Opłata uiszczona ryczałtem — *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 12 — *Warszawa, dnia 24 października 1937 roku* — *Rok I*

Siła i zdrowie Polski

zależą od rzetelnej pracy każdego z nas

Skoro Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz wskazał drogę do wyzwolenia i skupienia „sił moralnych i twórczych w narodzie", celem umocnienia obronności Polski przez jednolicie kierowaną wolę działania — tedy przyjęliśmy **Deklarację ideową płk. Koca** za podwalinę pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Praca ta przejawia się w formach organizacyjnych **Obozu Zjednoczenia Narodowego,** dążącego planowo do skojarzenia i spojenia twórczych sił Narodu, aby ogólną gospodarkę naszego kraju ulepszać i udoskonalać.

A więc przyjęliśmy **moralne zobowiązanie,** że zasady programowe zostają wprowadzane w życie publiczne Polski, by stała się niezdobytą twierdzą i miała siłę ciągłego rozrostu zarówno gospodarczego jak i kulturalnego.

Słusznie może ktoś zapytać: jak więc wprowadzać te zasady w życie i jakimi środkami działania mamy je urzeczywistniać?

Pierwszym zadaniem człowieka, który szczerze wierzy i pragnie, aby Polska stanęła wyżej materialnie i moralnie jest to, że musi on starać się przede wszystkim **samego siebie podnieść zarówno materialnie jak i duchowo.** W tym też celu ma on **czynnie** objawiać swoją chęć i zapobiegliwość do udoskonalenia własnego warsztatu pracy, aby z tego warsztatu wydobyć możliwie jak najwięcej pożytku.

Natomiast w gromadzie winien on stawać się widomym przykładem wzorowości w pracy i nade wszystko odznaczać się trzeźwością, rozsądkiem i statecznością, okazując zawsze swą gorliwą przydatność w każdej podjętej przez siebie pracy. Taki dopiero człowiek będzie brał żywy udział w zbiorowych pracach gospodarczo - kulturalnych, jak np. w kółkach rolniczych, spółdzielniach, w strażach ogniowych itd.

Człowiek rozumnie myślący nie da się brać na lep różnym łazęgom wędrownym, nie wiedzieć przez kogo nasyłanym do podjudzania ludzi nieświadomych przeciw wszystkiemu i wszystkim.

A czym właściwie kończyły się te podbechtywania do awantur — to wiemy wszyscy, aż nadto dobrze, ile to zmarnowano ludzi i ile łez popłynęło... Nasłani podjudzacze zazwyczaj umieli pierwsi uciekać, jak ci nocni podpalacze, a ofiary często bezwinne płaciły udręką i cierpieniem.

Otóż wieś wciąż jeszcze jest nieobronną, a wiecznie ze sobą skłóconą, wyrzekająca i wciąż wyczekująca na jakiś cud, aby ktoś zbawił i zaprowadził dla ludzi porządek, ale zawsze ktoś inny — a nie swoi ma to wszystko uczynić.

Aby materialnie podnieść swój warsztat pracy — to trzeba również przykładać swoje chęci do nauki, gdyż uczyć się przystoi każdemu, a nam Polakom nade wszystko, albowiem wiele błędów i ciemnoty wałęsa się po naszej Polsce. To też należy samemu wyszukiwać: mądre książki i gazety, uczęszczać na wykłady, odczyty, pogadanki, bo chcąc być światłym — to człowiek musi przez całe życie douczać się i samokształcić.

Rwali się często ludzie na wsi, aby zostać dajmy na to radnymi w gminie. Ale ilu to z pośród tych źle wybranych radnych znało ustawy i przepisy o zadaniach i obowiązkach działalności rad gminnych, sejmików, lub wiedziało dokładnie co to jest budżet, lub fachowa kontrola grosza publicznego?

Niemrawość umysłowa powstaje u nas na wsi głównie z lekcewagi i niechęci do kształcenia swojej głowy. Samo krzykactwo nie wystarczy, bo krzyczeć może byle głupek, ale mówić rozsądnie — to może tylko człowiek mądry, czytający książki i gazety, on będzie je szukał w czytelniach i bibliotekach i na ten cel nie pożałuje grosza. Taki człowiek będzie dbał o rozwój i zakładanie szkół, o popieranie prac oświatowo - kulturalnych w organizacjach naszej młodzieży wiejskiej, będzie do tego zachęcał sąsiadów i zawsze znajdzie się tam, gdzie można zaczerpnąć wiedzy i nauki.

Za wiele jeszcze u nas na wsi wzajemnego skłócenia, za wiele różnych organizacyj, a za mało pracy i zgodliwości w działaniu. Z tym **trzeba będzie jak najrychlej skończyć, jeśli władza obywateli we własnej wsi ma być silna i zdrowa.** A skoro władza obywateli będzie we wsi zdrowa i silna — tedy ogarnie ona stopniowo powiaty, a wreszcie i całe państwo, zorganizowane planowo w jedną wielką rodzinę naszego polskiego narodu.

Praca ta wymaga wielkiej rozwagi, umiejętności i niezachwianej wiary uczynienia Polski — państwem silnym i zdrowym o możliwie najwygodniejszym bytowaniu dla wszystkich obywateli naszej Ojczyzny.

Chłopi, odczuwając najdłużej i najdotkliwiej krzywdy i poniewierkę swej godności, łakną Polski sytej i możnej. Dla tego też nie poskąpią swej twórczej pracy nad umocnieniem Ojczyzny, wierząc niezachwianie, że tylko w silnej Polsce mogą istnieć silni i dobrze zagospodarowani chłopi.

Antoni Langer.

Bezpłatny dodatek dla dzieci

będzie się ukazywał co dwa tygodnie

W poprzednim numerze zapowiedzieliśmy, że już wkrótce ukaże się pierwszy numer naszego bezpłatnego dodatku dla dzieci.

W ciągu ubiegłego tygodnia otrzymaliśmy już od kilkunastu naszych przyszłych Czytelników szereg zapytań: jak ten dodatek będzie wyglądał? — co będzie się składać na jego treść? — czy będą obrazki? — jak często będzie wychodził?

Nie możemy naraz wszystkiego zdradzić. Nasi najmłodsi Czytelnicy muszą się uzbroić w cierpliwość. Dziś możemy ich uspokoić, że obrazki nie tylko będą, ale będą nawet kolorowe. Zdradzimy dziś jeszcze to, że ten bezpłatny dodatek „Wsi Polskiej" będzie się ukazywał co dwa tygodnie.

„Czytać i myśleć"..

Nie tak dawno na łamach naszego tygodnika, jak i innych pism ludowych, poświęcono sporo miejsca **Wysłouchowi**, duchowemu przywódcy chłopów małopolskich.

Przed laty założył on we Lwowie gazetę, wokół której skupiała się chłopska inteligencja i działacze wsi tej miary, co **Bojko, Stapiński, Dąbski, Średniawski, Bernardzikowski, Wójcik i inni.** Ludzie ci powołali do życia pierwsze właściwie pismo chłopskie „Przyjaciela Ludu".

Pismo to zaczęło gromadzić dalsze zastępy działaczy ludowych, samouków, ludzi żądnych wiedzy i pracy dla dobra wsi. Toteż można bez przesady powiedzieć, że przedwojenny ruch polityczny i społeczny zaczął się w Małopolsce od gazety. Nie inaczej było w b. Kongresówce. Powstał tu ruch zaraniarski, który się znów wywodzi od tygodnika „Zaranie", prowadzonego wówczas przez dzisiejszego senatora **M. Malinowskiego.**

Dziś organizacje, czy zespoły, powołują do życia gazety, dawniej zaś gazeta budziła ludzi, tworzyła zespoły i przyczyniała się do powstawania organizacyj. Dziś słowo drukowane pozornie straciło na znaczeniu, bo go się nadużywa.

Skutkiem tego pismo przestało być na wsi czymś szanowanym, czymś, co każdemu światłemu obywatelowi winno być jak chleb codzienny do życia potrzebne. Trzeba to zło stanowczo naprawić. Wszyscy myślący ludzie na wsi muszą zrozumieć, że dobre pismo chłopskie, to jeden z najważniejszych czynników postępu. Tymczasem niewielu jeszcze te rzeczy rozumie; najlepszy dowód, że do r. 1935 żadne z pism ludowych, nie mogło się pochwalić liczbą 10 tysięcy płatnych odbiorców.

Ci jednak stosunkowo nieliczni, którzy rolę gazety doceniają i doceniali, mają jej bardzo wiele do zawdzięczenia. Posłuchajmy tylko ich zdania.

Ukazał się w druku I tom życiorysów działaczy wiejskich. Cóż oni piszą o roli gazet i czytelnictwa w ogóle?

Oto gospodarz na 12 ha z pow. Ostrowskiego w woj. poznańskim, opisuje, w jaki sposób „potrafił lepiej wykorzystać swój rozum". Czytamy:

„Nie jestem wyjątkowo mądry, nie mam przecież nawet wyższego wykształcenia rolniczego, ale tym się właśnie pochwalić mogę, że we wszystkich sprawach związanych z naszym życiem wiejskim, postępowałem zawsze tak, jak mi to kazał rozsądek. Nie mówię, że inni na wsi są głupi i bezmyślni. Nie. Tylko, jak mi się zdaje, ja potrafiłem lepiej wykorzystać swój rozum niż inni. A poza tym wyróżniłem się na wsi tym, że więcej myślałem o innych, niż o sobie. Za to nie tylko między swoimi, ale i wśród obcych miałem dobrą opinię i poważanie... Myślałem dużo o wsi i wiedziałem jak na niektóre braki zaradzić, bo o tym **dużo czytałem i myślałem.** Bo to są proste rzeczy, tylko trzeba je poznać, trafić na nie. Myślę, że niejeden gospodarz wieleby zrobił między sąsiadami, gdyby o tym więcej czytał i myślał".

Inny znów, gospodarz na 2 i pół morgach a zarazem ślusarz wiejski z powiatu żywieckiego, zdradza nam tajemnicę swego powodzenia. Pisze:

„Od młodych lat ciągnęło mię do życia organizacyjnego i miałem chęć organizowania. W młodzieńczych latach należałem do organizacyj oświatowych, a to Strzelca i robotniczej Siły, w której byłem sekretarzem. Kształciłem się oświatowo przez **czytanie książek i gazet,** przez występy na przedstawieniach amatorskich".

Drobny zaś rolnik z powiatu łukowskiego w lubelskim, tak pisze o swoim wychowaniu i roli książki i gazety w jego życiu:

„Wychowywałem się mniej więcej tak, jak się wychowywało wiele chłopskich pokoleń w Polsce: w ciasnej chałupie, na błotnistym podwórku i na pastwisku. Również jak wszystkie dzieci we wsi, wcześnie zostałem wciągnęty do pracy na roli i w gumnach. Jeść potrosze było co, nie głodowałem, ale o oświatę dla mnie nikt nie dbał, nikt się tą stroną mojego wychowania nie interesował ani, prawdę rzekłszy, nie miał się kto tym zająć. Matka nie miała tego ani w myśli, ani też możności, a szwagier nie był rad wydawać pieniędzy na moją edukację. W całej gminie nie było ani jednej szkoły, więc nauki pierwszego czytania, pisania i rachunków udzielali mi uczynni sąsiedzi.

Tak się to naukę potrosze i tylko przygodnie zbierało, jak skąpe groszaki w dziadowskiej kalecie, a i to było bardzo cenne może właśnie dlatego, że tak z trudem ciułane.

Nie zmarnowałem wiadomości pierwszych, prawie przypadkiem zdobytych, przeciwnie, pogłębiałem je, rozszerzałem, a będąc ciekawym życia w świecie, **czytałem wiele książek i gazet,** które mnie ukształcały duchowo..."

„Z czasem jednak obudził się we mnie zmysł krytyczny, zacząłem **rzeczy przeczytane przemyśliwać** i przyrównywać je do naszego rodzinnego gruntu, a to dało mi pewien określony kierunek myślenia, ku naszym sprawom materialnym codziennego chłopskiego życia, które jest biedne, głodne, brudne, pracowite i bezradosne. To zacząłem dostrzegać coraz wyraźniej i dokładniej, a choć nie wiedziałem, czemu tak jest, a nie inaczej, nie znałem dziejów chłopskiej niewoli, która chłopa wychowała na takiego jakim jest obecnie, to jednak czułem bardzo żywo, że nad chłopską dolą zawisła niezasłużona krzywda, którą należy usunąć".

Wszystkie te życiorysy, to przykłady pięknej choć mozolnej pracy nad samym sobą, to wskaźnik drogi, po jakiej iść należy, aby samemu stać się światłym i cenionym obywatelem i aby dla ogółu wytworzyć kapitał wiedzy i pracy. Ale we wszystkich tych dokumentach chłopskiego pochodu do lepszego jutra powtarza się stale jedna nuta: dużo czytałem i myślałem", „Kształciłem się oświatowo przez czytanie książek i gazet", niejeden wieleby zrobił „gdyby czytał i myślał" i znów: „czytałem wiele książek i gazet, które ukształcały mnie duchowo", itd. itd. Widzimy, że na pytanie: W jaki sposób ci ubodzy i spracowami ludzie, doszli do tego bogactwa duchowego, które im i wsi przyniosło pożytek, jedna się tylko nasuwa odpowiedź: bo czytali i myśleli...



Wiedzieli oni również, co mają czytać. Szukali książki i gazety, która kształci, uczy, broni, przynosi pożytek.

Dlatego też słusznie jeden z nich pisze (gospodarz z sierpeckiego), że dziś

„są ludzie, którzy bardzo piękne wiersze o wsi piszą, nad jednym kwiatem czy drzewem dużo marnują papieru, opisując jego piękność, a jakże mało jest tych, coby o jednym, nędznym i z wypchanym kartoflami brzuchem dziecku chłopskim napisali".

Życiorysy te mówią jednym głosem, że wieś ma prawo i już dziś umie domagać się dobrej książki i gazety, ale z drugiej strony, mówią one aż nadto wyraźnie, że jeżeli czytelnictwo nie stanie się na wsi powszechne, jeśli się nie wyniesie do godności chłopskiego „nałogu", to do prawdziwego postępu wsi, do dobrobytu będzie zawsze daleko... Weźmy parę liczb w tym względzie. Spotykamy je w świeżo wydanej książce p. t. „Spożycie rodziny w gospodarstwach karłowatych". Napisali ją pp. Gronowska Zofia i Obrębski Walenty, na podstawie umyślnych badań, przeprowadzonych nad pewną liczbą gospodarstw, których obszar wynosi od 2 do 5 i pół hektara.

Mamy w tej książce wiele ciekawych liczb, ale zatrzymamy się tylko przy tak zwanym spożyciu kulturalnym drobnego rolnika. Ileż więc wydaje chłop przeciętnie w roku na gazetę, książkę, radio, kino czy teatr itd., czyli na to wszystko, co się nazywa kulturalną potrzebą człowieka?

Otóż czytamy tam w tej sprawie:

„Dość słabo przedstawia się strona kulturalno-oświatowa spożycia drobnego włościaństwa. Wykluczając teatr, kino, radio, pozostawić musimy książkę, pismo fachowo-rolnicze i gazetę, jednak i te rzeczy również są trudno dostępne dla drobnego rolnika. Prenumeratorami pism fachowych, względnie gazet, są nieliczni na ogół gospodarze lepiej się mający, zamożniejsi, światlejsi... Dlatego też właśnie wydatki na powyższe cele wydają się zbyt wysokie, aby mogły odtworzyć poziom przeciętny badanego obwodu, wynoszą one 5 do 7 zł na gospodarstwo.

Młodsze, dorastające pokolenie, zwłaszcza to, które żywiej interesuje się życiem organizacyjnym, odczuwa już mocno potrzebę oświaty. Na swej drodze jednak napotyka na ogromne trudności finansowe, które w poważnym stopniu stają się hamulcem postępu zarówno w dziedzinie społeczno-gospodarczej, jak również i kulturalno-oświatowej".

A więc z czytelnictwem na wsi jest jeszcze źle — radością jednak napawa fakt, że młodzi powoli ten stan rzeczy zmieniają.

Z obliczeń powyższych wynika, że zamożniejsze gospodarstwo wydaje na pismo i książkę 5 zł. rocznie, czyli nie całe 50 gr. miesięcznie. Niektórzy usiłują to tłumaczyć biedą na wsi. Może i mają częściowo rację, ale... W tej samej książce widzę drugie zestawienie liczbowe, które brzmi:

„Jedną z większych pozycyj w grupie artykułów przemysłowych poza okryciem jest spożycie tytoniu i papierosów. Koszty palenia tytoniu i papierosów dochodzą do 10 na sto ogółu wydatków na artykuły przemysłowe. z 35 zł w roku 1930/31 spadają do 25 zł w roku 1932/33 na gospodarstwo".

Czyli, gdy na machorkę wydaje gospodarstwo chłopskie 10 na sto, to na gazetę zaledwie 2 na sto ogółu swych wydatków. Gdyby te wydatki, 10 na sto i 2 na sto, podzielić tylko po połowie, to byśmy mieli 6 na sto na tytoń i 6 na sto na gazetę, co już by potroiło zasięg czytelnictwa na wsi. Takich liczb możnaby przytaczać więcej, a wszystkie mówią jedno: wieś, choć biedna, mogłaby pomnożyć obecne swe czytelnictwo. Leży zaś to niewątpliwie w dobrze zrozumianym interesie wsi — i kulturalnym i materialnym. Należy więc to zadanie jak najdokładniej i najszerzej wykonać.

M. Orski.

Rola sołtysa w gromadzie

Rola sołtysa na wsi jest trudna i zaszczytna. Jest trudna, bo na sołtysa, jako gospodarza gromady, spadają różne obowiązki. Wiemy, iż być dobrym gospodarzem na własnym gospodarstwie jest trudno i nie każdy, kto własne gospodarstwo posiada, jest uważany za dobrego gospodarza. A przecież obowiązki sołtysa są o wiele liczniejsze, niż takiego gospodarza. Bo oto sołtys z jednej strony jest przodownikiem i reprezentantem gromady, z drugiej zaś pomocnikiem zarządu gminnego.

Sołtys, jako przodownik i gospodarz gromady, oprócz obowiązków własnego gospodarstwa, zajmuje się sprawami gromadzkimi. A więc do sołtysa należy zarząd majątkiem i dobrem gromadzkim. Zarządza tak, ażeby wszyscy byli zadowoleni. Pomaga mu w tym rada gromadzka, czy zebranie gromadzkie, które uchwala, co sołtys ma czynić, ażeby majątek gromadzki przynosił pożytek gromadzie.

Majątek i dobro gromadzkie w niektórych gromadach są bardzo znaczne. Mogą to być pastwisko, las, sady, kamieniołom, budynki mieszkalne itd.

Dochody, które wpływają do kasy gromadzkiej z opłat za pastwisko, drzewo z lasu, dzierżawy mieszkań, czy z dobrowolnych datków, zbiera sołtys i wydaje je na to, co uchwali rada gromadzka, czy zebranie gromadzkie. Sołtys dba przy tym, ażeby ten grosz społeczny był wydawany, jak najbardziej oszczędnie i skrupulatnie liczony. Więcej się trzeba troszczyć, niż o własne pieniądze.

W gromadach, które nie mają majątku ani żadnych dochodów, mogą być za zgodą gminy na roboty gromadzkie, jak na bruki, chodniki, dom gromadzki, łaźnie, wyznaczane świadczenia w naturze. Tą pracę, którą gromada może przez szarwark otrzymać, trzeba tak gospodarzyć, jak pieniądzem. A to też należy do sołtysa.

Dla wszystkich spraw gromadzkich sołtys zwołuje radę gromadzką, czy zebranie gromadzkie. A więc musi zawiadomić kiedy, gdzie i w jakiej sprawie odbędzie się zebranie. A skoro się zebranie zbierze, przedstawia mu sprawy sam, albo prosi kogoś o przedstawienie srawy. Na tym zebraniu przewodniczy. Jest więc wśród zebranych pierwszym. Przez przykład osobisty oraz umiejętne przedstawienie sprawy potrafi na pierwsze miejsce wysunąć interes gromady, a sprawy osobiste pozostawić na uboczu.

Gdy zaś sprawy gromadzkie wymagają, ażeby się zwrócić do gminy, wydziału powiatowego, czy wojewody — w imieniu gromady występuje sołtys. On jeden reprezentuje całą gromadę. Ma przed tymi władzami tak sprawy gromady przedstawić, ażeby wyreczył wszystkich mieszkańców gromady. Także, gdy gromada ma sprawę w sądzie, w jej imieniu staje sołtys. Musi wtedy zapomnieć o swoich własnych sprawach.

Z kolei rozpatrzmy obowiązki sołtysa, jako pomocnika zarządu gminnego. Wójt, Zarząd gminy i jego biuro mają siedzibę w siedzibie gminy, a tymczasem sprawy, które gmina załatwia, dotyczą wszystkich jej mieszkańców. Ażeby załatwianie tych spraw szło sprawniej, ustawa postanowiła, że zarządowi gminy ma pomagać sołtys. Na tej podstawie wójt przydziela sołtysowi różne sprawy do załatwienia. Można by to również inaczej uregulować, na przykład, zamiast korzystać z pomocy sołtysa, powiększyć liczbę urzędników gminnych i posyłać ich do gromad. Nie było by to wcale lepiej, bo przede wszystkim kosztowałoby to bardzo dużo. A dalej przecież sołtys zna najlepiej mieszkańców gromady, więc może on prędzej i lepiej pomóc Zarządowi gminnemu w załatwieniu spraw gromady. Dlatego to nasza ustawa samorządowa obdarzyła sołtysa zaufaniem i uczyniła go pomocnikiem Zarządu gminnego.

Nie wyliczyliśmy tu wszystkich obowiązków sołtysa szczegółowo, ale to co zanotowaliśmy wskazuje, że sołtys ma rzeczywiście dużo obowiązków, ale ma również zaszczyt reprezentowania całej gromady na zewnątrz, a w gromadzie jest przedstawicielem Zarządu gminnego.

Jakby to poradzić, ażeby dobrze spełniać obowiązki sołtysa? Trudno na to podać jakąś receptę ogólną, bo każda gromada ma innych mieszkańców, a od nich wszystko zależy. Zależy też bardzo dużo od wójta, czy będzie on na sołtysa patrzył, jak na swego pomocnika, starał się go pozyskać i pouczyć. Tu możemy wspomnieć tylko o pewnych najważniejszych warunkach urzędowania sołtysa. Najpierw sołtys musi wyraźnie odróżniać swój interes własny od interesu całości gromady i w sprawach gromady szukać takiej drogi, która prowadzi do zaspokojenia całej gromady, a nie która mogłaby przynieść korzyść tylko jemu, czy grupie jego przyjaciół. Druga podstawowa zasada, że w sprawach gromadzkich sołtys musi pracować razem z gromadą. Jak to zrobić? Otóż po pierwsze podzielić się z podsołtysem swoimi czynnościami. W ten sposób podsołtys zastąpi sołtysa w wielu sprawach, a jednocześnie nauczy się wiele, tak, ażeby w razie potrzeby mógł sołtysa zastąpić. A dalej. Są radni gromadzcy, czy członkowie zebrania gromadzkiego, ich też trzeba pociągnąć do pracy. Dla różnych spraw można powołać komisję, na przykład drogową, sanitarną, opieki społecznej. Takie komisje mogą służyć pomocą sołtysowi, a jednocześnie na zebraniu rady, czy zebrania gromadzkiego, przedstawiają wnioski i sprawozdania, co do przydzielonych im działów. Zresztą do tych komisji można powoływać też mieszkańców, którzy nie są radnymi, a w każdej gromadzie są przecież jednostki, które chcą i potrafią poza swoimi własnymi sprawami, zrobić coś dla gromady. Będą to przede wszystkim wychowankowie kół młodzieży wiejskiej, gdyż uczyli się pracy społecznej i brali w niej udział.

Sołtys nie może tak postępować, że wszystko chce sam załatwiać, władzę tylko w swoich rękach trzymać, bo nie da rady wszystkiego sam zrobić. Dobry sołtys, który myśli o tym, jak by to było najlepiej, będzie się starał mieć jak najwięcej współpracowników, z którymi się podzieli władzą, a więc z podsołtysem i komisjami, a wtedy będzie pracował nie sam, ale z całą gromadą. Zawsze mu jednak pozostanie pierwsze zaszczytne miejsce przodownika. Zresztą porównajmy zarząd gromadą z pojedyńczym gospodarstwem, a zobaczymy, iż w dobrym gospodarstwie sam gospodarz też wszystkiego nie zrobi. W dobrym gospodarstwie pracują wszyscy i każdy wie, co do niego należy. Gospodarz ma też swoją robotę, a poza tym kieruje robotą innych członków rodziny, czy pracowników najętych. Taki podział jest konieczny w gromadzie, bo tylko wtedy sołtys będzie miał pomoc, która mu pozwoli spełnić jego rolę.

600 tys. młodzieży jednoczy swoje wysiłki

Wspólna deklaracja czterech organizacji

W pracy nad zjednoczeniem narodu, uczyniony został bardzo duży krok naprzód. Oto cztery najpoważniejsze organizacje młodzieży—**Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Centralny Związek Młodej Wsi** oraz **Organizacja Młodzieży Pracującej** — skupiające razem przeszło 600 tysięcy młodzieży chłopskiej, robotniczej i inteligenckiej, podpisały wspólną deklarację i powołały do życia Międzyzwiązkową Komisję Porozumiewawczą Polskich Organizacj Młodzieżowych.

W deklaracji, podpisane organizacje przyrzekają, że we wszystkich poczynaniach kierować się będą myślą polityczną i wskazaniami wychowawczymi Marszałka Piłsudskiego. Następnie ustalają do czego będą dążyć w wychowywaniu młodzieży:

do zgodności haseł z czynem, do hartowania woli, zaprawiania umysłu i ciała, do rozbudzania wśród młodzieży ambicji wydźwignięcia Polski wzwyż, do radosnego pokonywania trudności i przeszkód, oraz do zachowania w działaniu cechy szlachetnej rycerskości. Dalej czytamy w deklaracji:

„Odrzucając w naszym systemie wychowawczym światopoglądy materialistyczne. jako obniżające polot duszy ludzkiej i jej tęsknoty za dobrem i pięknem opierać będziemy wychowanie naszej młodzieży o niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej oraz o te ideały narodowe i państwowe, których urzeczywistnienie stworzy realną siłę Polski ...uczucia miłości Ojczyzny chcemy spleść harmonijnie z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego“.

Wreszcie w zakończeniu podkreślono, że odrębność organizacyjna nie zostanie naruszona, a zjednoczenie wysiłków zmierzać będzie nie tylko do usunięcia tarć i zadrażnień w terenie, ale do zaznaczania wszędzie poczucia ideowego braterstwa.

Wyjazd Marszałka Śmigłego-Rydza do Rumunii

W tym jeszcze miesiącu wyjedzie do Rumunii Marszałek Śmigły-Rydz na zaproszenie króla Karola II podczas jego pobytu w Warszawie, przy czym weźmie On udział w uroczystym mianowaniu wielkiego wojewody Michała na oficera, które nastąpi w dniu 28 b. m. w Sinaia (letnia siedziba królewska).

W Rumunii Marszałek Śmigły - Rydz spotka się również z szeregiem wybitnych dostojników państw europejskich.

Co piszą w gazetach?

SIŁA, Z KTÓRĄ SIĘ MUSZĄ LICZYĆ

Pilny i bezstronny czytelnik gazet codziennych i bardzo licznych pism tygodniowych, powinien wyciągnąć z pośród bardzo wielu innych wniosków, także i ten, że, jak dwa razy dwa jest cztery, tak **wieś w naszym wewnętrznym życiu narodowo - państwowym stała się już centralnym zagadnieniem, od którego nikt uciec nie zdoła i w rozwoju polityki społeczno-gospodarczej stała się punktem wyjścia dla ułożenia normalnych stosunków międzyspołecznych.**

Jakie pismo weźmie się do ręki, w każdym prawie znajdzie się mniej lub więcej ciekawe nie tylko ogólniki, ale i szczegółowe uzasadnienia powyżej stwierdzonych wniosków.

Z bezwładu gospodarczego Polskę wydobyć potrafi i nadać życiu naszemu odpowiednią siłę dynamiczną, czyli zdolną do pełnego działania tylko wieś — według wywodów **K. Studentowicza** w piśmie **„Polityka"** z dnia 10 października. Wywody swoje kończy Studentowicz następującą uwagą...

„W Polsce jedynie tylko chłop znajdzie dość determinacji (zdecydowanej woli), ażeby zmienić z gruntu naszą karykaturalną strukturę gospodarczą. Nikt inny za niego tego zrobić nie potrafi.

Należy też chłopom zadanie to ze wszech sił ułatwić, albowiem tylko chłopska Polska może być Polską dynamiczną".

Niejednego zdumi, skąd na łamach „Polityki", która jest organem młodych konserwatystów, wzięły się tak mocne słowa o roli chłopa w państwie. Dla nas jest to oczywistym dowodem wzrostu siły chłopskiej. Przez wiele lat różni politycy, dygnitarze i publicyści nie widzieli w Polsce chłopa, jako świadomej siły społecznej. W najlepszym razie interesowano się wsią, jako środowiskiem barwnych strojów, wesołych lub smutnych piosenek, obrzędów.

Następstwa tego „niewidzenia" chłopa — były bardzo smutne. I dla państwa i dla chłopów.

Wreszcie jednak dalsze lekceważenie wsi stało się niemożliwym, zbyt natarczywie zaczęła się ona o swe prawa dopominać, od razu więc wszyscy zaczęli się nią opiekować. Nawet gen. Haller.

Obecnie zaś, zaczyna, jak widzimy, znajdować zrozumienie prawda, że nie trzeba już robić dla chłopa jakichś dobrodziejstw, lecz samemu chłopu dać możliwości działania i budowania Polski Chłopskiej. Obawiamy się tylko, że te słowa o Chłopskiej Polsce, które dla nas mają treść istotną i głęboką dla młodych konserwatystów z „Polityki" są nieobowiązującym frazesem.

NIEPOKÓJ WYZYSKIWACZY.

Rozwój świadomości chłopskiej, rozwój chłopskiej siły budzi niepokój tych wszystkich, którym zależy na zachowaniu swych nadmiernych zysków, osiąganych kosztem najszerszych warstw ludności, w głównej mierze kosztem wsi. Niepokój sfer przemysłowych i wielko - kupieckich jest tym większy, że jednocześnie robotnik i pracownik umysłowy coraz silniej bronią się przed wyzyskiem. Wśród szerokich mas społeczeństwa coraz szersze zrozumienie znajduje pogląd, że przemysł i handel muszą się podporządkować interesom państwa.

W obliczu niebezpieczeństwa sfery przemysłowo - bankierskie chwytają się różnych środków obrony.

Ostatnio w organie tych sfer **„Depeszy"**, spotykamy się ze stwierdzeniem, że „interesy chłopa i robotnika są sprzeczne". Raczej są wspólne... z wolnym przemysłem.

Robota ta jest szyta zbyt grubymi nićmi, by się na nią mógł wziąć nawet chłop mało uświadomiony. Idzie poprostu o to, by przez skłócenie chłopa i robotnika, osłabić ich siły i móc ich obydwóch nadal wyzyskiwać.

O KULTURĘ CHŁOPA.

Budząca się wieś, świadoma swej roli w państwie, uświadamia też sobie wartość kultury chłopskiej. Przoduje pod tym względem zorganizowana młodzież wiejska. O zrozumieniu przez nią konieczności pracy nad kulturą wsi świadczy artykuł wstępny w nr. 42 **„Zew Młodej Wsi"**. Czytamy tam:

„Walka o kulturę chłopską napotykała i napotyka na liczne przeszkody i trudności, które nawet zaczynają się obecnie zwiększać. Wobec tego musimy pracować, by z obecnego stanu się wyzwolić. Inaczej przejdą przez nas inni, podepczą i zostawią nas na szarym końcu, jako rozbitków niezdatnych do życia.

Aby to nie nastąpiło, należy skupić swoją uwagę i powiedzieć, że chcąc uratować siebie, należy zachować odrębność regionalnej, chłopskiej kultury. Z wrogich nam zakusów musimy wyjść zwycięsko przez podtrzymywanie i szerzenie kultury chłopskiej".

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa 1,
ul. Wojciecha Górskiego 6

ZIARNA I PLEWY

Ogródki działkowe dla bezrobotnych. „Obszarnik" na 250 m kw. Kochany Statut. Grosz duszy nie ma. Ciche zasługi nieznanych obywateli. Prasa ciśnie na duszę człowieka. Słówko o kulturze życia publicznego. „Zakopana" wioska. Człowiek zapłonie szlachetnością. Nakaz wspólnoty duchowej.

Odbył się niedawno w Warszawie ogólnopolski zjazd przedstawicieli Towarzystw Ogródków Działkowych. Warto, aby wieś dowiedziała się choć w krótkich słowach o działalności tych Towarzystw, które przed kilku laty stworzyły związek na całą Polskę dla doskonalenia swej pracy. Największe znaczenie tych ogródków polega na tym, że ludzie bez pracy, najczęściej ze sfer robotniczych, otrzymują do użytkowania niewielkie działki ziemi, wpobliżu miast lub na przedmieściach na terenach specjalnie do tego celu pozyskanych i tu znajdują pomoc dla siebie i dla swych rodzin — w tej strasznej klęsce bezrobocia.

W Warszawie z okazji tego Zjazdu była wystawa plonów z tych ogródków! W sprawozdaniu z ogródka w Poznaniu (w dzielnicach zachodnich najwcześniej ta praca rozwinęła sie) czytam takie wiadomości:

Zbiór z ogródka obszaru 250 metrów kwadratowych: porzeczek 32 kilogramy, agrestu 65 kg, truskawek 15 kg, wiśni 32 kg, gruszek 8 kg, jabłek 20 kg, pomidorów 100 kg, grochu 12 kg, fasoli 25 kg, pietruszki 6 kg, marchwi 12 kg, ziemniaków wczesnych 80 kg, śliwek pół kg, buraków 75 kg, kalarepy 140 sztuk, sałaty 220 główek, rzodkiewki 130 pęczków. „Obszarnik" ten — zebrał to ze skrawka ziemi, długości 25 kroków i szerokości 10 kroków. Na tym „latyfundium" rośnie 30 krzaków, agrestu, 13 porzeczek, 1 grusza, 1 jabłoń, 2 czereśnie, 1 śliwa, róże ozdobne, jaśmin, bez, lilie białe, lilie żółte, mak czerwony, fijołki. Kto tam był gospodarzem — nie wiem. Ogródek (czterdziesta część hektara) był założony w 1921 roku. A w statucie jest powiedziane, że działkowiec musi plony spożyć z rodziną, wykluczając sprzedaż.

Ogródki działkowe są wielkim dobrodziejstwem — między innymi i na Śląsku, gdzie bezrobotni „z pod warstw gruzów, popiołów i szlaki — wydobywają piędź po piędzi ziemię na swą działkę". **Dużo w Polsce robi się dobrego** — w różnych dziedzinach życia. Są ciche zasługi „nieznanych" obywateli - cywilnych żołnierzy na froncie pracy społecznej. Są zorganizowane działania społeczne, samorządowe i państwowe, które z dnia na dzień przetwarzają naszą rzeczywistość — tak straszliwie obciążoną przez długie lata niewoli — na lepszą. **Zamało o tym wiemy!** Zamało o tym rozgłaszamy!

Niektóre gazety potrafią umieszczać portrety przestępców „wybitnych", w swoim zawodzie, aby zaspokoić głupią ciekawość gawiedzi czytelniczej. Potrafią też — zwłaszcza partyjne gazety — obniżać wartość różnych prac publicznych, albo je przemilczać — jeżeli te działania prowadzą przeciwnicy polityczni. I tak może trwać miesiącami. Milczy się o dobrym, przejaskrawia się zło. **Wydobywajmy na wierzch, na rozgłos, na całą Polskę fakty i czyny — i zbiorowe działania — i rządowe wysiłki — to wszystko, co naprawdę zasługuje na uznanie i pochwałę!**

Jeszcze kilka słów o gazetach.

Mam okazję bywać w jednej z wielkich czytelń warszawskich. Ileż tych gazet — tu stołeczne, tu regionalne, tam znowu niezliczona ilość tygodników, miesięczników, kwartalników i roczników.

Przeżywamy w Polsce wielkie, ale jakże trudne czasy. **Tę atmosferę dziejącej się Historii — trzeba rozumieć i czuć.**

„Wieś Polska" — chce usunąć i ze wsi ten ton, który oddawna wprowadziły w środowisko wiejskie partyjne gazety. Nikt się nie wywyższy w Polsce przez poniżanie drugich. Nie tędy, mój kotku, droga. Jeżeli to czynisz — już się niebacznie zdradziłeś. Trzeba podciągnąć debaty polityczne w gazetach na poziom, odpowiadający naszym myślom o kulturze życia publicznego. Walka polityczna — w rozumieniu najgłębszym — **jest walką o najlepsze pojmowanie służby dla Ojczyzny.** Taka walka nie może być prowadzona w trzęsawisku. Chcemy, żeby lud wiejski to rozumiał i żeby miał swoją postawę w tej sprawie. To dużo zależy od czytelników — jakie mają być gazety. Czytajcie, które was podnoszą, które odwołują się do dobrych stron Waszej duszy, bo i każdemu z nas i całej Polsce potrzebna jest **mobilizacja wszelkich wartości.** Odwracajcie się od tych gazet, które pomawiają was o przymierze ze swoim niskim poziomem. Oto wszystko. Rozwój czytelnictwa na wsi — to wielka sprawa. Ale trzeba chcieć i umieć dotrzeć do gazet i do książek wartościowych. Podam wam przykład, jak wielkiej radości można doznać przez przeczytanie „skromnej" gazetki, której trzeba bardzo poszukać, żeby do niej dotrzeć.

Oto znajduję w czytelni **„Biuletyn Oświatowo - Propagandowy Korpusu Ochrony Pogranicza"**. Taki sobie nieduży miesięcznik. Prawdopodobnie odłożyłbym go na bok, gdyby nie tytuł na pierwszej stronie: „Praca społeczna wśród ludności cywilnej na terenie jednej wioski". Przepraszam — jak o „wiosce" — to ja już nie przepuszczę. Pisze kapitan Danecki:

(Dokończenie na str. 5-ej)

„Iść drogą obowiązku i sumienia"

Podniosłe uroczystości z udziałem Naczelnego Wodza

Począwszy od piątku ubiegłego tygodnia, na ziemiach polskich odbyło się szereg podniosłych uroczystości, w których wziął udział Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz.

W piątek był On obecny na obchodzie 10-lecia **Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie,** w czasie którego Szkoła ta otrzymała z rąk Jego nowy sztandar, a podchorążowie najstarszego rocznika mianowanie na oficerów. Radowało się ich serce w chwili uroczystego ślubowania i przysięgi dbania o moc i honor polskich skrzydeł w obecności Pierwszego w Państwie Żołnierza, Następcy Marszałka Piłsudskiego, który, zwracając się w przemówieniu do nowych oficerów, udzielił im rad i wskazówek na dalsze życie, życie piękne, bo poświęcone najszczytniejszej pracy: obronie granic państwa — ale jakże zarazem twarde. Wierzy jednak Wódz Naczelny w te nowe szeregi, bo oto zakończył swą mowę tymi słowy:

„Gdy patrzę w tej chwili w wasze młode oczy, to widzę w nich mocne i twarde postanowienie, aby swą pracą dać lotnictwu polskiemu **orli lot i orle szpony.** Oby lotnik polski nie ustąpił żadnemu lotnikowi w świecie."

W następnym dniu bawił Marszałek Śmigły-Rydz w **Czarncy** w pow. włoszczowskim, w Kieleckim — gdzie wziął udział w uroczystym **przeniesieniu prochów hetmana Stefana Czarnieckiego,** najdzielniejszego bojownika z pierwszej połowy 17-go wieku, kiedy to Polskę zalał potop wojsk szwedzkich, a później węgierskich i kozackich.

Uroczystości obecne w Czarncy stawiły nam znów przed oczy postać tego wielkiego bohatera, pogromcy Szwedów, Moskali i Kozaków— którego doczesne szczątki Niepodległa Rzplita uczciła z honorami, chowając je w pięknym grobowcu w górnym kościele w Czarncy, miejscu urodzenia Czarnieckiego.

Z Czarncy Marszałek Śmigły-Rydz odjechał wśród żywiołowych manifestacyj do **Kielc,** które miały przeżyć w dniu tym swe najpiękniejsze święto. I przeżyły. Powitały go w swoich bramach biciem dzwonów i niemilknącymi okrzykami, które towarzyszyły już Wodzowi Naczelnemu do ostatniej chwili pobytu w „mieście Legionów".

Po uroczystym powitaniu, Marszałek Śmigły Rydz przekazał miejscowemu pułkowi artylerii konnej nowy sztandar, ufundowany przez społeczeństwo kieleckie, po czym zwiedził budujące się muzeum, poświęcone pamięci zmarłego Wodza Narodu, a następnie przyjął defiladę oddziałów wojskowych.

Najpodnioślejszym jednak momentem w czasie uroczystości kieleckich było posiedzenie rady wojewódzkiej z udziałem **wszystkich rad miejskich i gmin wiejskich woj. kieleckiego,** na którym delegaci tych rad i gmin **wręczyli Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomy obywatelstwa honorowego.** W odpowiedzi na to Naczelny Wódz wygłosił głębokie w treści przemówienie, na początku którego zaznaczył, iż ze wzruszeniem przyjmuje tę manifestację wyjątkową, manifestację serc.

„Oto cieszę się wielce — mówił dalej Marszałek— *że jednak może być w Polsce pewna okazja, „kiedy, jak jeden z Panów powiedział, dużo serc polskich może uderzać w ten sam rytm, kiedy dużo dusz polskich może zapomnieć o tym, o czym należy zapomnieć, pamiętać natomiast o tym, o czym należy pamiętać".*

Nawiązawszy zaś do uroczystości w Czarncy i złożywszy hołd bohaterskiemu hetmanowi Czarnieckiemu — zakończył Wódz Naczelny tymi słowy:

„Stamtąd przyjechałem tu do waszego pięknego grodu, który był pierwszym objektem wojennym Marszałka Piłsudskiego, pierwszym przedmiotem do zdobycia w wojnie, ale nie tylko zdobycie miasta było jego celem. Przez wzięcie Kielc Marszałek chciał zdobyć serce Polski. I mimo, że tak długo trwały boje, mimo że Kielce przechodziły z rąk do rąk, mimo że trzeba było wielu lat ciężkich zmagań, aby zdobyć serce narodu polskiego, jednak stało się to.

Od tej garstki zetlałych prochów hetmana polskiego w Czarncy, choć są to nikłe prochy, bije potężny dziejowy głos, ten sam głos, który bije od murów waszego grodu. W tym głosie jest nauka — nauka jak należy pojmować miłość ojczyzny, jak należy twardo, nieustępliwie iść drogą obowiązku i drogą sumienia".

Późnym dopiero wieczorem opuścił Marszałek Śmigły-Rydz żegnające go żywiołowo Kielce, których stał się honorowym obywatelem.

(Dokończenie ze str. 4-ej)

„Wioska, którą zajęliśmy się, jest typową wioską poleską. Odległa jest o 80 kilometrów od kolei, o 56 km od najbliższego miasteczka, a od urzędu gminnego o 29 km, przez lasy, 14 brodów i brodków. Mieszkańcy, z wyjątkiem tych, którzy byli w wojsku, oraz kilku junaków p. w. nie widzieli nigdy w swym życiu pociągu".

Teraz tym bardziej rozumiem — ten skrót „KOP" (Korpus Ochrony Pogranicza). Zakopał się nieźle ze swoją pracą ten oddział KOP'u. Wyciągnijmy więc trochę wiadomości o pracy KOP'u na światło dzienne.

...„Większość analfabetów — pisze dalej kapitan — o bardzo pierwotnym bytowaniu. Ludzie biedni, ale też i bez wymagań życiowych. W wiosce oprócz oddziału Związku Strzeleckiego niema żadnej organizacji. Dwuklasowa szkoła z dwiema siłami nauczycielskimi jest w wiosce jedynym błogosławieństwem dla dzieciarni.

...Przystąpiliśmy do planowej akcji społecznej z następującymi zadaniami: wpłynąć na poprawę bytu mieszkańców, podnieść ich uświadomienie obywatelskie, organizować im godziwe rozrywki kulturalne i sportowe".

I dalej jest szczegółowy opis działalności, z którego wyjmuję niektóre dane. A więc oddział urządzał konkursy z nagrodami (I nagroda—zegarek, II—kg. gwoździ, III—różne nasiona warzywne) za najlepiej wykorzystany ogródek przy chacie. Przy koszarach założył własne ogródki, gdzie gospodarze zbierają się i na miejscu dowiadują się, co oddział robił z ziemią, że takie ma plony. Zorganizowano mieszkańców i wyznaczono kierowników robót, prz yczym gospodarze wykonali sami: ogrodzenia swych chat, przez co uzyskali ogródki, pobudowali do każdej zagrody bramy (bez jednego gwoździa); zasypali cuchnące bajora; usypali drogi na wylotach wioski, z czego najwięcej chyba rade są konie i woły, bo nie toną w błocie z ciężarami; zrobili drogę przez wioskę (z bocznymi rowami), obsadzili ją drzewami i ogrodzili od jezdni barierą, aby bydło nie zasypywało rowów; pod płotami usypali z piachu chodnik. Oddział ogłasza konkursy z nagrodami: 1) za najlepiej przygotowaną na zimę oborę w celu zwiększenia jakości i ilości nawozu; 2) na najczystsze wnętrze chąty — zainteresowanie olbrzymie; — nagrody w postaci mydła, ścierek, wapna i obrazków; 3) na najpiękniejszy strój dziewczyny wyhaftowany własnoręcznie; jednocześnie, został zorganizowany zbyt haftów — ręczniki, obrusy, poduszki, serwetki, a nawet suknie. Jeden tylko rodzaj konkursu nie dochodzi do skutku, a mianowicie — na najczystsze dziecko. Opisujący upatruje przyczynę tego w biedzie, bo mieszkańcy wprost nie mają na mydło, nici, igły i łaty. Specjalny komitet utrzymuje sklep spożywczy z zadaniem regulowania cen na towary pierwszej potrzeby.

Ludność wioski wraz z żołnierzami KOP'u wybudowała sama Dom Ludowy. Komitet budowlany domu osiągnął cel, nie zwracając się do nikogo o zapomogę pieniężną. Wyłącznie bezpłatna praca dała wspaniały rezultat.

Dalej jest mowa o rozrywkach kulturalnych i sportowych — (przytaczam tylko jeden szczegół:

„Koncerty orkiestry K. O. P. Ludność bowiem kocha muzykę. Kiedy orkiestra przybyła pierwszy raz do wioski (chyba od istnienia świata), nie było żywej duszy w chałupach. Nawet chore kobiety przywlokły się na plac, gdzie dwudziestu paru orkiestrantów grało cudną wiązanką pieśni żołnierskich. Starzy płakali z rozczulenia i radości".

A teraz jeszcze dwie uwagi kapitalne:

„W pracy swej Ameryki nie odkryliśmy, ale stwierdziliśmy jedną prawdę, że w każdym człowieku kryje się iskierka dobra, którą trzeba rozdmuchać, a człowiek wówczas zapłonie szlachetnością".

...„Praca taka ciągła, planowa, nakreślona bez skrytego podejścia do człowieka, a jedynie dla jego dobra, wyda plon. Da właściwie to, że kiedy przyjdzie ważna chwila — gospodarz traktowany po obywatelsku, odpłaci się czynem obywatelskim".

Opisana działalność Oddziału — to szczegół wielkiej całości. W tym roku w lecie wycieczka posłów i senatorów zwiedzała Polesie, a w szczególności tereny nadgraniczne. Słyszałem od niektórych uczestników słowa wielkiego uznania dla pracy społecznej Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wielką prawdę powiedział kapitan w zakończeniu swojego sprawozdania: Iskierkę dobra rozdmuchać! Ależ tak! **Zapłonie szlachetnością niemal każdy, gdy do niego przyjdzie prawdziwa szlachetność.** To jest prawie całe rozwikłanie stosunków ludzkich. Jeden z mądrych naszych pisarzy (Artur Górski) powiedział:

„...Doświadczenie ostatnich lat kilkunastu, wyrosłych na ruinach zmysłu moralnego w Europie, powiększyły w nas to przekonanie, że w życiu ludzkości Chrystus obejść się nie da. Tu stoimy, to jest nasz punkt oparcia".

Nie można zaprzeczyć, że obok społecznych i państwowych założeń — w tak prowadzonej pracy Korpusu Ochrony Pogranicza są także pierwiastki głęboko odczutej idei chrześcijańskiej.

A państwowa myśl tej pracy wiąże się z dalszymi słowami tegoż pisarza:

„Nam przypadło losem znaleźć się w tym miejscu Europy, gdzie na jednej granicy naszej rozwinął się w pełni jeden system, a na granicy drugiej — system drugi. Położenie nasze i tak groźne — stało się wyjątkowe. Może jedna Japonia ze swoją trzęsącą się ziemią zna atmosferę podobnie ciągłego zagrożenia. To zagrożenie występuje od naszej strony zachodniej, jako niebezpieczeństwo zewnętrzne, a od strony wschodniej, ponadto, jako niebezpieczeństwo wewnętrzne. I to zagrożenie wyjątkowo trudne, bo jedyne chyba w Europie, **dyktuje nam pewien nakaz nagły i pierwszorzędny: nakaz doprowadzenia do wspólnoty duchowej i uczuciowej...**"

Armia Polska przez usta Naczelnego Wodza odwołuje się do społeczeństwa o wypracowanie wspólnoty duchowej.

Po tej linii z najgłębszego przekonania pragnie iść „Wieś Polska", jako organ wiejski Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nowina.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

Zjazdy i zebrania

OKRĘG ŁÓDZKI

Dnia 16 października w **Radomsku** odbyło sią Zebranie Prezydium Obwodowego pod przewodnictwem Wojciecha Nowaka. W przemówieniach wygłoszonych na zebraniu poruszano sprawy gospodarcze powiatu.

Pozatem we wszystkich Obwodach Okręgu Łódzkiego odbyły się Zebrania Obwodowe.

Od 30 do 31 października w **Łodzi** trwać będzie kurs dla propagandzistów.

OKRĘG LUBELSKI

W dniu 10 października odbyło się Zebranie Rady Obwodu **Łukowskiego** pod Przewodnictwem Wacława Kozłowskiego, Przewodniczącego Obwodu Org. Wiejsk. OZN. Z ramienia Okręgu w zebraniu wziął udział mgr. Ludwik Kutrzepa. Przedmiotem obrad były sprawy dotyczące dalszej działalności Organizacji Wiejsk. OZN na terenie powiatu Łukowskiego oraz ustalenie terminu Zjazdu Obwodowego, który ostatecznie ma odbyć się 14 listopada.

OKRĘG KIELECKI

W ostatnich dniach odbyły się Zebrania Prezydiów Obwodowych w **Opatowie i Końskich.** W posiedzeniach brał udział Przewodniczący Okręgu Kieleckiego poseł Wacław Długosz. Tematem obrad były zagadnienia organizacyjne, rolne, spółdzielcze i kulturalno-oświatowe.

OKRĘG KRAKOWSKI

Dnia 18 października odbyło się w **Myślenicach** Zebranie Prezydium Obwodowego Org. Wiejsk. OZN. Po omówieniu spraw organizacyjnych, dotyczących organizacji Oddziałów i Zespołów, poruszono również sprawę możliwości rozwoju gospodarczego powiatu.

OKRĘG NOWOGRÓDZKI

Ostatnio w **Lidzie** odbył się Zjazd Obwodowy Org. Wiejsk. OZN. W Zjeździe wzięło udział przeszło 700 uczestników. Omawiano gospodarcze sprawy powiatu, oraz prace organizacyjne. Na zakończenie odczytano listy nominacyjne na członków Prezydiów Oddziałowych.

OKRĘG POLESKI

W dniu 4 października odbył się Zjazd Przewodniczących Obwodów **Okręgu Poleskiego.** Wszyscy Przewodniczący w sprawozdaniach swych zaznaczyli, że na Kresach Wschodnich zaineresowanie Obozem Zjedn. Nar. jest b. duże.

OKRĘG WILEŃSKI

W niedzielę dn. 17 października odbył się w **Mołodecznie** Zjazd Obwodowy Organizacji Wiejskiej OZN. Przemówienia wygłosili: inż. Perzanowski, przewodniczący Okręgu Wileńskiego, inż. Ludwik Butarewicz, przewodniczący Obwodu Mołodeczno, nauczyciele: Kucharski i Karpiński oraz rolnicy Kopczyński i Romanowski. W zebraniu wzięło udział przeszło 350 osób ze wszystkich gmin i powiatów.

CENNA KSIĄŻKA

Ukazała się piękna i jakże zarazem cenna książka. Zawiera ona w sobie **DEKLARACJĘ IDEOWO - POLITYCZNĄ Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego Adama Koca i PRZEMÓWIENIA Przewodniczącego Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego Andrzeja Galicy.** Taki też nosi tytuł. Tytuł skromny, ale kryjący w sobie to wszystko, koło czego żadnemu Polakowi nie wolno przejść obojętnie: wielką ideę zjednoczenia rozbitego waśniami narodu w celu najszczytniejszego hasła obrony Państwa.

Ukazanie się tak cennego wydawnictwa powitać należy z wielką radością, gdyż stanowić ono będzie jak gdyby elementarz i biblię ruchu zjednoczenia narodowego, jego źródło i podstawy.

Toteż wydawnictwo to winno zależć się nie tylko w rękach działacza O. Z. N., ale również pod każdą strzechą wiejską.

Wincenty Latosz

Twórcza gromada chłopska

W każdej gromadzie ludzkiej żyją ludzie, którzy czują zamiłowanie specjalne do jakichś rzeczy. Tak jest i na wsi. Jeden chce być kowalem, inny cieślą—a jeszcze inny—i tych jest najwięcej! — pragnie na własnej ziemi gospodarować. Wśród tych właśnie najrozmaitszych ludzi, prawie w każdej okolicy, jeżeli już nie w każdej wsi, rodzą się co jakiś czas wspaniałe talenty. Różne one są. Jedne wyładowują się w ulepszaniu własnej gospodarki, inne w organizowaniu wsi — a jeszcze inne w śpiewie, tańcu, muzyce i t. d. Tylko talenty te przeważnie nie mają możności kształcenia się, odcięte od szkół, od bibliotek, wystaw, od techniki dzisiejszego życia i dlatego na swój sposób i po swojemu tworzą.

Jedni na wsi bawią całą gromadę pociesznymi opowieściami, inni przemawiają do duszy strunami skrzypiec, jeszcze inni dzielą się z drugimi własnymi przemyśleniami, własną filozofią, zrodzoną z obserwowania zjawisk przyrody — wszyscy jednak ci, wybijający się i odróżniający czymś od gromady mają jedną wspólność: tworzą kulturę, której twórców z nazwiska świat nie zna!

Cóż tam bowiem i któż myśli na szerokim świecie o tym, że jakiś Piotruś na nieznanej wsi cudnie gra na skrzypcach? Któż przejmuje się tym, że jakiś Waluś, Wicek, czy Wawrzek całymi wieczorami wysiaduje na progu chałupy, patrzy w gwiazdy i myśli: hej, Boże — jak też to ten świat zbudowany?! Żeby tak można go było zrozumieć! Któż tam przejmuje się tym, że jakiś starszy gospodarz, wieczorem u siebie w chałupie, gdy odpoczywa — myśli: co też to jest w tym, że na świecie tak mało sprawiedliwości. Albo — któż tam wie na szerokim świecie, ile często w duszy młodego człowieka na wsi zbiera się tęsknot? ile marzeń i pragnień, by stworzyć coś wielkiego, by iść gdzieś w świat szeroki, by zdobyć wiedzę i stworzyć coś, coby ulepszyło nasze życie?! Któż, powtarzam, interesuje się tymi ludźmi?

Mało kto!

Dlatego postanowiliśmy o nich pisać. Z tęsknot bowiem, z przemyśleń, z tonów, pracy i drgnienia serc tych ludzi urodziła się piękna, wspaniała i mocna kultura ludowa, która nadała Polsce charakter odrębny od innych narodów i która oparła się, opiera i zawsze oprze obcej kulturze. Ona bowiem — kultura ludowa — zrodzona z polskiej ziemi, stwarzana przez wieki przez jednostki, a ulepszana i przyswojona przez gromady członków będzie zawsze świadczyć o tym, że Polska żyje!

Bo — i jakże by nie?

Gdzieś tam na wsi poznańskiej żył sobie prosty człowiek A n t o n i G a b r i e l. Żył tak, jak każdy inny młody człowiek na wsi. W dzień w polu — wieczorem w chałupie, czasem na weselu, czasem na muzyce a najczęściej z kolegami na pogawędkach. Już jako młodziutki chłopak majstrował różne rzeczy. Wycinał z drzewa kozikiem klekotki, napewno próbował zmajstrować jakiś wóz, czy maszynę — a ludzie patrzyli na to i tylko ten czy ów zagadał: ha, Jantuś ta zawsze ino z kozikiem...

Takich, jak on na wsi jest wielu. Po urodzeniu konstruktorzy, inżynierowie, którzy swój talent marnują za krowami. Przyjdzie bowiem wiek późniejszy, zejdzie młody człowiek z błonia, zajmie się pracą i — zabije w sobie zdolności. Talent bowiem nie kształcony — ginie. Tak giną na wsi muzycy, rzeźbiarze, poeci, uczeni, inżynierowie, organizatorzy i im podobni. Giną z braku środków na kształcenie się. A jeśli — mimo braku wykształcenia dokonają jakichś wielkich rzeczy — to zaświadczą tylko o tym, jak wielkie siły drzemią w chłopskiej masie.

Naprzykład: Antoni Gabriel nie ma wykształcenia. Był tylko w wojsku i widział samoloty. Wrócił do wsi i postanowił zbudować własny samolot.

— Ale jak? Ale z czego?

Zaczął jednak. Przez długie miesiące dłubał, przez długie miesiące męczył się i myślał. Robił to, co zamierzył zrobić: samolot! Ludziska przyglądali się tej robocie, kiwali głowami, ten i ów się uśmiechał i najczęściej zagadał: ho-ho! Zachciało mu się znów nad ziemię wylecieć! A może tak na słońce?

Aż któregoś dnia, Antoni Gabriel, powiedział ludziom na wsi, że poleci na swoim samolocie. Boże! Co to za samolot! Z prostych desek i po swojemu zrobiony.

— Wyleci, czy nie wyleci? — pytali jedni.

— Jeśli wyleci, to spadnie i kark skręci! — mówili inni.

Ale Antoni Gabriel siadł na własny samolot, puścił go w ruch i...

— Wyleciał!!!

Uniósł się ponad wszystkich. Oderwał się od ziemi. I chociaż śmiercią to mu groziło — nie bał się. Mocny to człowiek.

Trud jego wynagrodzony. Cała Polska o nim mówi. Dziś dostał się już do warsztatów, gdzie robi się samoloty. A ludzie na wsi mówią: ha, bo to jeden u nas jest taki!

Wielu, bardzo wielu na wsi jest takich, jak Antoni Gabriel. Wszyscy oni dziś garną się do nowego życia. Dlatego na wsi dziś słyszy się coraz częściej o wielkich przemianach, coraz więcej ludzi zaczyna rozumieć, że niewolno niszczyć własnych sił, ale, że należy uwierzyć w własną moc i tworzyć samemu własną kulturę i własny dobrobyt. Przychodzi bowiem na wieś jej czas. Dotąd, może poprzez wieki za czasów poddaństwa nie miała możności wybić się, pokazać co umie. Dziś drogi otwarte. Dziś już młody czy stary człowiek na wsi chcący stwarzać coś nowego, chcący ulepszać życie w gromadzie nie spotka się z kpinami i żartami innych, ale — przeciwnie, w gromadzie każda myśl rzucona przez jednostkę dojrzewa. Stąd rodzą się coraz to nowe formy spółdzielczego działania, stąd zjawiają się na polskiej niwie coraz to nowi, chłopscy poeci, malarze, rzeźbiarze, pamiętnikarze, wynalazcy itd. itd. Dlatego dzisiejsza kultura wsi — to kultura twórcza, kultura, którą stwarza chłopska gromada poprzez własne jednostki.

O tych właśnie nowych ludziach na wsi i o tych nowych czynach — będziemy od dziś co tydzień gawędzić.

Co się dzieje za granicą

Manifestacja przyjaźni polsko-amerykańskiej

W ramach obchodu wielkiego święta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: 150-letniej rocznicy uchwalenia konstytucji — odbyły się wspaniałe uroczystości złożenia do grobu na cmentarzu narodowym w Waszyngtonie prochów zmarłego przed laty generała wojsk amerykańskich, Polaka, Włodzimierza Krzyżanowskiego. Przez długi czas przeprowadzał on, jako inżynier, pomiary jednego ze stanów na wolnej już ziemi amerykańskiej, kiedy zaś wybuchły walki między północną i południową częścią Stanów Zjednoczonych, stanął do walki o ich jedność.

Toteż pamięć jego czczona jest w Ameryce jako trzeciego po Kościuszce i Pułaskim bohatera narodowego. Wykazało to dobitnie złożenie jego prochów w nowym miejscu spoczynku, wśród mogił najbardziej zasłużonych dla Ameryki obywateli, co zarazem stało się wielką manifestacją przyjaźni polsko-amerykańskiej. Podkreślił to sam prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt (czyt. Ruswelt), który wygłosił przemówienie przez radio w chwili, gdy prochy gen. Krzyżanowskiego złożono już do grobu.

„Poprzez walki i burze bez względu na to, czy słońce jej (Polsce) jasno świeciło, czy też ulegało dłuższemu, chociaż przejściowemu zaćmieniu — mówił prezydent Roosevelt — Polska zawsze walczyła o to, by wysoko dzierżyć pochodnię ludzkiej wolności. Ponieważ posiadamy ten sam wspólny ideał wolności, łączyła nas z Polską długa nieprzerwana przyjaźń".

Następnie prezydent Roosevelt wskazał na wielką rolę, jaką odegrały szerokie rzesze Polaków zarówno przy wywalczaniu jak i ugruntowywaniu niepodległości i potęgi Stanów Zjednoczonych, za co są one Polsce wdzięczne i cieszą się odzyskaniem przez nią niepodległości.

Niemniej znamiennymi były słowa orędzia P. Prezydenta Rzplitej, przesłanego Polakom amerykańskim z okazji tych uroczystości, w którym wspomina o zasługach gen. Krzyżanowskiego i zwraca się do Polaków w Ameryce, aby pomnażając bogactwa i budując potęgę Stanów Zjednoczonych, okazali się godnymi następcami wielkich Polaków -bojowników o wolność Ameryki.

Echa tej tak niezwykle wymownej manifestacji przyjaźni polsko-amerykańskiej rozniosły się szeroko po świecie, wskazując na jej doniosłość i znaczenie, tym większe, że odbyła się ona tuż po wystąpieniu prezydenta Roosevelta, zapowiadającego zdecydowaną postawę Stanów Zjednoczonych wobec „burzycieli pokoju", o czym już pisaliśmy.

Bezczelne wystąpienia władz gdańskich

Do tych „burzycieli pokoju" należą niewątpliwie i Niemcy, których — zdawać by się mogło, nic już nie obowiązuje. Hitlerowski but, po uderzeniu w ub. roku w słupy graniczne Nadrenii — skierował się w stronę Polski. Nie mogąc ednak jawnie wystąpić wobec nas, chwytają się Niemcy barbarzyńskich prześladowań ludności polskiej na terenie Trzeciej Rzeszy i Wolnego Miasta Gdańska oraz najrozmaitszych zaczepek. Tak bowiem trzeba nazwać ostatnie wystąpienia osławionego prezydenta Senatu Gdańskiego, Greisera, który, protestując, zażądał(?!) od Stolicy Apostolskiej zniesienia dwóch nowych, dopiero co utworzonych probostw polskich na terenie Wolnego Miasta Gdańska oraz niebywały atak hitlerowskiego pisma gdańskiego w sprawie budowy Bazyliki Morskiej w Gdyni.

Niemcy gwarantują nienaruszalność Belgii

Odmiennie nieco postępują Niemcy na Zachodzie. Wyrazem tego jest uroczyste zagwarantowanie przez rząd Trzeciej Rzeszy nienaruszalności granic Belgii oraz uszanowania jej obszaru, oczywiście z wyjątkiem wypadku, gdy Belgia będzie współdziałała w zatargu zbrojnym, prowadząc wojskową działalność wymierzoną przeciw Niemcom. Rząd niemiecki gotów jest nadto nieść pomoc Belgii w wypadku, gdyby stała się ona przedmiotem napaści lub najazdu.

Pamiętając rok 1914, można by ten akt Niemiec uważać za doniosłe wydarzenie w stosunkach międzynarodowych. Tymczasem jednak oświadczenie Niemiec nic nie zmienia dotychczasowego położenia międzynarodowego, nie jest bowiem gwarancją praktyczną, mogącą mieć zastosowanie w życiu. Niemcy, gwarantując nienaruszalność granic Belgii, a nie żądając od niej wzamian za to żadnych zobowiązań, na co zresztą Belgia — prowadząca od roku politykę niezależności i obojętności (neutralności) na wypadek wojny, mimo usilnych zbrojeń — nie zgodziłaby się, miały w tym swój ukryty cel. Chodzi im o zabezpieczenie sobie tyłów na Zachodzie na wypadek wmieszania się ich w sprawy wschodnie.

Sprawa wycofania „ochotników" z Hiszpanii znów kuleje

Zapewnienie nienaruszalności granic Belgii przez rząd niemiecki nie wywołało zbyt wielkiego wrażenia w Anglii i Francji, najbardziej może zainteresowanych w tej sprawie. Państwa te bowiem skupiły całą swą uwagę na zagadnieniu ostatecznego wycofania „ochotników" z Hiszpanii oraz zagrożonych interesach na Morzu Śródziemnym i Bliskim Wschodzie.

Sprawa wycofania „ochotników" z Hiszpanii wałkowana już, nie wiedzieć po raz który, staie wciąż na martwym punkcie. Po ostatecznym odrzuceniu przez Włochy możliwości wspólnych narad z Anglią i Francją oraz żądania przez nie, by wszelkie rokowania w tej sprawie odbywały się tylko w ramach t. zw. Komitetu Nieinterwencji (nie wtrącania się do spraw Hiszpanii) i to z udziałem Niemiec — zrobił się niebywały krzyk. Państwa te jednak, widząc, że nawet otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej, co zapowiadały, sprawy tej nie rozwiąże, ustąpiły nieco i w żądaniach swych stały się więcej skromne.

Mussolini pragnie tę sprawę odwlec — tymczasem zaś pcha coraz to nowe oddziały do Hiszpanii. Sam ostatnio powiedział, że walczy tam „tylko" 40 tys. ochotników włoskich. Ale ma on i inne kłopoty.

Wrzenia w Abisynii

W Abisynii w różnych miejscowościach dochodzi do zażartych walk między wojskami włoskimi a oddziałami abisyńskimi, wykorzystującymi porę deszczową, tak uciążliwą dla Włochów. W ostatnich czasach zginęło z rąk niezorganizowanych, a jednak dobrze wojujących grupek Abisyńczyków szereg żołnierzy oraz 38 oficerów włoskich.

Toteż Mussolini wysyła i tam coraz to nowe oddziały wojska, które kieruje również do Trypolisu, gdzie ogółem ma ich już być około 70 tysięcy żołnierzy. Napawa to obawą Francję, która w sąsiednim Tunisie posiada zaledwie jedną czwartą tych sił.

Groźne chmury nad Palestyną

Najgroźniejsze jednak chmury zbierają się nad Palestyną, gdzie ostatnio rozpętał się szał zamachów bombowych, skrytobójczych morderstw, podpaleń itd. W różnych częściach tego kraju dochodzi do krwawych starć między Arabami a wojskami angielskimi.

W Jerozolimie ogłoszono stan oblężenia oraz aresztowano około 150 działaczy arabskich, co jeszcze więcej podnieciło umysły Arabów. Wśród ogólnego zamieszania udało się zbiec jednemu z najwybitniejszych przywódców arabskich, chroniącemu się dotychczas w świątyni muzułmańskiej — Husseiniemu. Ma on rozpocząć przygotowania do „Świętej wojny przeciw Anglii".

O wrzeniu i groźnych nastrojach przeciwangielskich donoszą również z Transjordanii, Syrii oraz z pozostającego całkowicie pod wpływami Anglii, Iraku.

Nic też dziwnego, że w Aleksandrii w Egipcie odbyły się narady angielskich dowódców, którzy postanowili wysłać do Palestyny kilka większych oddziałów wojska. Czy to jednak pomoże? Wszak i w Palestynie widać rękę Włoch, a Anglia na wszystkich frontach rady sobie nie da.

Nie lepiej w Indiach angielskich

Tym więcej, że i w Indiach angielskich (Azja) zaczyna się dziać coś nie wyraźnie. Zbuntowane szczepy tubylcze pod przewodnictwem nieuchwytnego, ukrywającego się w górach, fakira z Ipi, który zyskuje sobie coraz więcej zwolenników — raz po raz występują przeciw rządom angielskim. Dochodzi do groźnych potyczek i walk, w których biorą udział nawet samoloty angielskie.

Czy Chiny staną się „czerwone"?

Nieco dalej na północ w Azji — w Chinach wojna szaleje nadal. Ze zmiennym jednak szczęściem. Po dotychczasowych zwycięstwach, odnoszonych w północnych Chinach, Japończycy znajdowali się już parę razy w niebezpieczeństwie oskrzydlenia przez wojska chińskie, które, dzięki wyraźnej pomocy w ludziach i sprzęcie wojskowym Sowietów — przystąpiły do gwałtownych ataków.

Chodzą posłuchy, że Japonia ma zamiar wycofać się z Chin środkowych — spod Szanghaju, a wojska biorące udział w walkach na tym froncie, przerzucić do Chin północnych, do których „na razie" ograniczyła by się. Ma to pozostawać w związku z gromadzeniem przez Sowiety olbrzymiej ilości wojska w Mongolii Zewnętrznej, pozostającej — jak to już pisaliśmy — pod ich zwierzchnictwem, która została poważnie zagrożona wskutek zajęcia przez Japończyków prowincji Seyan. Równa się to m. in. i przerwaniu łączności między Moskwą a Nankinem, gdyż tędy biegnie główny szlak działalności sowieckiej i wpływu na Chiny. Do tego zaś Rosja nie dopuści, tym więcej, że za jej namową i pomocą gen. Feng - yu - hsiang, głównodowodzący na froncie północnym zamierza dokonać zamachu stanu i wprowadzić w Chinach rządy czerwone.

W sowieckim „raju"

Jak więc widać, Sowiety, aczkolwiek na razie jawnie nie mieszają się do wojny na Dalekim Wschodzie, mają decydujący wpływ na jej przebieg. Od nich też wyłącznie zależeć będzie, jak rozstrzygną się losy Japończyków w Chinach.

Sowiety tymczasem żyją już w gorączkowym nastroju przedwyborczym, choć do wyborów do najwyższego sowietu jeszcze daleko (12 grudnia b. r.). Równocześnie z ożywioną działalnością przedwyborczą grzmią salwy karabinów: gęsto od kul padają „wrogowie ludu", „zdrajcy" i t. p., a na Wyspach Sołowieckich, gdzie znajdują się największe obozy odosobnienia szaleje tyfus. Dotychczas choroba ta spowodowała 3 i pół tysiąca wypadków śmiertelnych, a śmiertelność ta stale wzrasta.

Po wyborach we Francji

We Francji odbyło się drugie głosowanie do sejmików powiatowych (pierwsze głosowanie było przed tygodniem). Wybory te nie przyniosły w stosunku do pierwszego głosowania żadnych większych przesunięć.

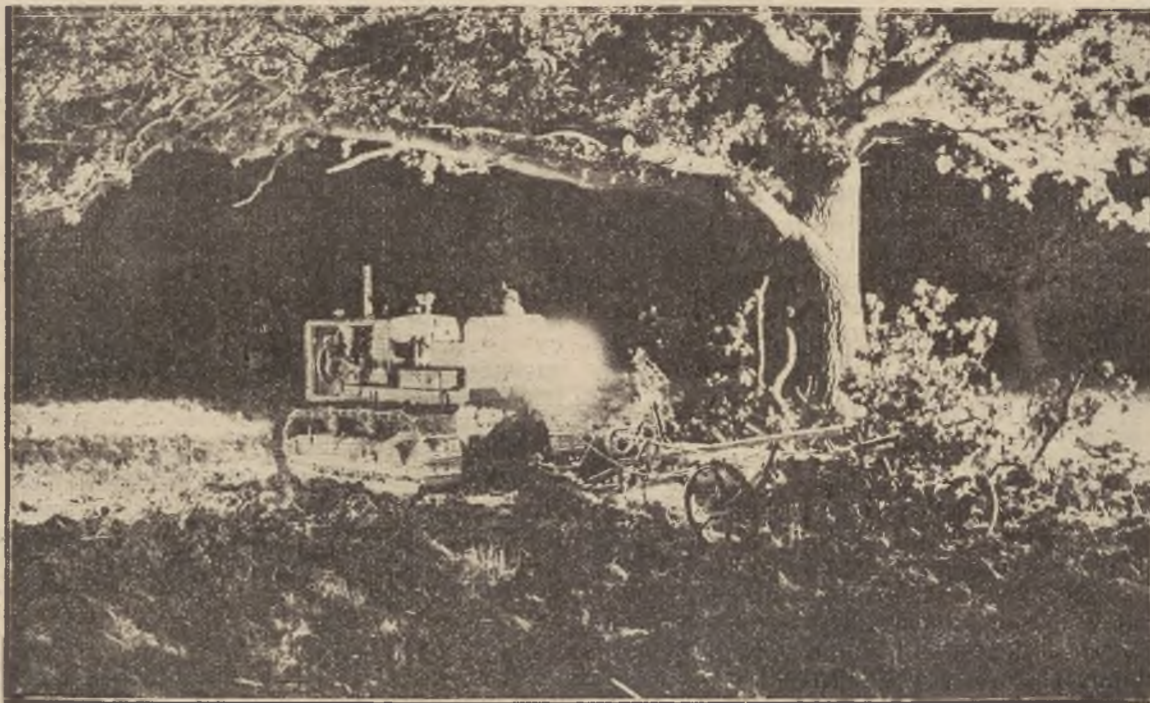
Stronnictwa popierające obecny rząd otrzymały dużo mandatów, tak że premier Chautemps (czyt. Szotan) uważa to za wyraz zaufania ludności do jego reform społecznych.



Dyktator Chin, marszałek Czang-Kai-Szek z żoną, która jest jego najbliższą współpracowniczką we wszystkich działaniach wojennych — w otoczeniu dziennikarzy.



Oddział hiszpańskich wojsk rządowych ostrzeliwuje się na jednej z placówek na froncie północnym, gdzie ostatnio powstańcy odnieśli kilka większych zwycięstw.



Traktor amerykański, który, dzięki specjalnym urządzeniom oświetlającym, pozwala na pracę w dzień i w nocy.

Na szerokim świecie

POLAK PREZESEM MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU B. ŻOŁNIERZY

Na odbywającym się niedawno w Paryżu we Francji kongresie międzynarodowego związku byłych żołnierzy wojny światowej (t. zw. Fidacu) nasz przedstawiciel, gen. Górecki został ponownie obrany prezesem tego związku. Uczestnicy kongresu przyjęli ten wybór żywiołową manifestacją na rzecz Polski.

400 OSÓB RANNYCH W KATASTROFIE KOLEJOWEJ

Pociąg osobowy, zdążający ze stolicy Łotwy — Rygi w stronę naszej granicy najechał na stacji Kolmese na pociąg towarowy, co spowodowało wstrząsającą katastrofę. Niektóre wagony zostały całkowicie rozbite, przy czym 400 osób odniosło szereg ran. Kilka z nich zmarło już w szpitalu.

BOHATERSKI KOLEJARZ ODZNACZONY PO ŚMIERCI

W czasie katastrofy kolejowej w Czuczu w Rumunii, o której donosiliśmy — ciężko ranny maszynista rozbitego pociągu Bilka dokonał bohaterskiego czynu. Widząc, że ze zbiornika parowozu wycieka nafta, co mogłoby spowodować pożar i zwiększyć jeszcze katastrofę, ostatnim wysiłkiem podczołgał się do parowozu i zamknął rurę z naftą; po dokonaniu tego skonał.

Nagradzając ten czyn bohaterskiego kolejarza, rumuńskie władze kolejowe przyznały obecnie rodzinie zmarłego większą sumę pieniędzy i dożywotnią rentę.

NIEBYWAŁA BURZA NAD MORZEM CZARNYM

Siła burzy szalejącej u wybrzeży tureckich wzmogła się niebywale. Donoszą o licznych katastrofach morskich zwłaszcza na Morzu Czarnym. Linie okrętowe przerwały całkowicie służbę. W cieśninach zatonęło kilka żaglowców. Trwające od 6 dni ulewne deszcze niszczą drogi w całym kraju.

POWÓDŹ W GRECJI

Wskutek oberwania się chmur, w większej części Grecji nastąpiła powódź, która pociągnęła za sobą wiele ofiar. Kilkadziesiąt wiosek stoi pod wodą, a ludność szuka schronienia na zboczach gór i pagórków. Straty są olbrzymie.

WIELKIE PROCESY CZŁONKÓW ORGANIZACYJ PRZECIWFASZYSTOWSKICH

W Rzymie odbył się wielki proces przeciw 17 członkom organizacji przeciwfaszystowskiej, którym akt oskarżenia zarzucał przeprowadzenie zmiany formy rządu we Włoszech w drodze zamachu stanu. Zasądzono ich na karę więzienia od 18 miesięcy do 18 lat. Obecnie znów rozpoczął się drugi proces w Bolonii, przy czym na ławie oskarżonych zasiada kilkunastu komunistów.

LAWINA SKAŁ RUNEŁA ZE STOKU GÓR W AŁPACH SZWAJCARSKICH

Na wschodnim stoku góry Jungfrau oberwała się turnia wznosząca się powyżej t. zw. Mathildenspitze, powodując usypanie się skał objętości 100 tys. metrów sześc.—Olbrzymia ta masa zasypała lodowce na południowym stoku Jungfrau oraz część lodowca Aletsch, na którym leżą bloki wielkości kamienic oraz kilkumetrowe wały śnieżne utworzone przez staczające się skały.

GROŹNY WYBUCH W KOPALNI AMERYKAŃSKIEJ

W okręgu górniczym Mulga w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wydarzyła się wielka katastrofa spowodowana wybuchem gazów. 32 górników zostało przysypanych zwałami ziemi, przy czym dotychczas nie udało się ich wydobyć.

PLAGA HIEN W INDIACH

W całych Indiach w ostatnich czasach hieny, które rozmnożyły się w niebywały sposób, stały się plagą wiosek i odosobnionych osiedli. Zdarzają się wypadki, iż rozzuchwalone drapieżniki porywają dzieci z rąk matek.

Z całego kraju

PODNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ NA ZIEMI KASZUBSKIEJ

Siedziba starostwa morskiego Wejherowo, a z nim całe Kaszuby przeżywały w ubiegłą niedzielę piękny dzień — święto wręczenia pierwszemu batalionowi morskiemu sztandaru ufundowanego przez ludność powiatu oraz przekazania mu 11 ciężkich karabinów maszynowych.

Na uroczystości te przybył do Wejherowa w imieniu P. Prezydenta Rzplitej minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, który, po dokonaniu przeglądu i uroczystym nabożeństwie, przekazał sztandar wojsku, po czym żołnierze przejęli z rąk ludności powiatu ufundowane z drobnych składek karabiny maszynowe. W przemówieniu swym, wygłoszonym po tym wzruszającym akcie, podkreślił gen. Kasprzycki, że Polska nie zaniedba i nie opuści Ziemi Kaszubskiej, która czynem dzisiejszym związała się jeszcze raz z Polską na zawsze.

Popołudniu w Zarządzie miasta odbyło się uroczyste posiedzenie, na którym Rada miejska jednogłośnie uchwaliła nadać godność obywatela honorowego swego miasta Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

ZJAZD SZLACHTY ZAGRODOWEJ PODKARPACIA

We Lwowie odbył się pierwszy zjazd szlachty zagrodowej Podkarpacia, uczestnicy którego żywiołowo zadokumentowali swą polskość i przywiązanie do tradycyj cnót żołnierskich. W wyniku obrad powzięto uchwały: utworzenia Związku Szlachty Zagrodowej Podkarpacia, zwrócenie się do rządu z prośbą o zapewnienie tej warstwie ludności bezpieczeństwa i mienia oraz o budowę szkół polskich i o oświatę w duchu polskim. Rzucono też hasło organizowania się w spółdzielnie.

MŁODZI IDĄ...

Na terenie całego kraju odbywają się obecnie na zakończenie roku pracy przysposobienia rolniczego wśród młodzieży wiejskiej pokazy, połączone z egzaminem ze zdobytych wiadomości oraz z zaliczaniem uzyskanych stopni sprawności rolniczej.

W tegorocznych zakończeniach roku bierze udział około 60 tysięcy młodzieży wiejskiej. Liczba pokazów przekracza 800.

OŚRODEK SZTUKI LUDOWEJ NA POLSKIM WYBRZEŻU

W Strzelnie pod Puckiem na Pomorzu powstaje staraniem znanego działacza kaszubskiego ks. Kręckiego ośrodek regionalnej sztuki ludowej, haftów kaszubskich i zdobnictwa. W niedługim czasie powstać ma tam również ośrodek ceramiki (artystyczne garncarstwo, ozdobne wyroby z porcelany i t. d.) ludowej.

STYPENDIA DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ Z POW. NOWOSĄDECKIEGO

Wszystkie gminy na terenie powiatu nowosądeckiego uchwaliły na swoich posiedzeniach stypendia (stałe zapomogi) dla najbiedniejszej młodzieży szkół średnich i wyższych, pochodzących z tych gmin. Sypendiów tych jest 10. Ułatwią one w dużym stopniu dopływ do szkół miejskich zdolnego a biednego żywiołu wiejskiego.

W TROSCE O ZDROWIE WSI

W Petlikowcach w pow. buczackim w woj. tarnopolskim odbyła się wystawa na zakończenie kilkumiesięcznego konkursu zdrowia w chacie wiejskiej oraz czystości w obejściu i w oborze. Na wystawie tej bogato przedstawiał się dział ziół lekarskich, który jest tak znakomicie postawiony, że będzie można objąć wytwórczość tych ziół na wywóz. Duże zainteresowanie budziły apteczki wiejskie, uruchomione na terenie całego powiatu, jak również „kąciki do mycia".

WIELKA OBFITOŚĆ GRZYBÓW NA WOŁYNIU

W bieżącym roku lasy wołyńskie dały blisko trzecią część zbiorów grzybów w całej Polsce. Z Wołynia wywieziono w bież. roku około 150.000 kg grzybów w stanie suszonym, ogólnej wartości ponad milion złotych.



U góry: Marszałek Śmigły-Rydz podczas uroczystości mianowania na oficerów podchorążych lotnictwa w Dęblinie.



Z boku: Żywiołowe powitanie Marszałka Śmigłego - Rydza w Kielcach. O uroczystościach kieleckich piszemy szerzej na na innym miejscu.

U dołu: Przekazanie wojsku 11 karabinów maszynowych przez ludność powiatu morskiego w Wejherowie na Pomorzu.



Co nam piszą Czytelnicy

Tydzień propagandy „Wsi Polskiej"

Godzimy się wszyscy z tym, że czytelnictwo na wsi jest dotychczas jeszcze w stanie opłakanym i mimo pewnej poprawy pozostawia dużo do życzenia. Dlatego musimy robić wszystko, ażeby, bez względu na warunki w jakich żyjemy, czytelnictwo na swoim terenie czynnie popierać i w miarę sił rozszerzać.

Lato się kończy i nadchodzą długie jesienno - zimowe wieczory. Trzeba je wykorzystać na czytanie i pożyteczne rozważania tak osobiste, jak również i w gronie sąsiadów i znajomych. „Wieś Polska" może nam tu dużo pomagać, dając co tydzień wiele rad i wskazówek oraz wiadomości, które w gromadzie należałoby wykorzystać. Wiemy przecież, że im więcej ludzi światłych w danym ośrodku, tym łatwiej można pewne zamierzenia przeprowadzać.

Rozpowszechniając „Wieś Polską", osiągamy dwa zadania: szerzymy zdrowe i pożyteczne czytelnictwo i jednocześnie urabiamy sobie zwolenników do zbiorowej, gromadzkiej pracy.

Dlatego poddaję myśl, żebyśmy, my sami, czytelnicy, doprowolnie urządzili **„Tydzień propagandy i jednania nowych czytelników Wsi Polskiej"**.

Najodpowiedniejszy czas do tego, moim zdaniem — byłby od 31 października do 7 listopada b. r. Będzie dwa dni świąt, w czasie których spotkamy się ze znajomymi nawet z odległych stron. W dzień Wszystkich Świętych panuje zwyczaj wzajemnego odwiedzania się tak w rodzinie jak i wśród swoich znajomych.

Przy pogawędce wtrącimy o konieczności zdrowej oświaty i czytelnictwa dla wsi i chłopa, zachęcając do zaprenumerowania **„Wsi Polskiej"** pisma rzetelnie chłopskiego. Możemy pożyczyć nawet numer **„Wsi Polskiej"**, wyciąć i wręczyć przekaz pocztowy, względnie doręczyć karteczkę z adresem i warunkami prenumeraty.

Ponadto moglibyśmy, my Czytelnicy, wysłać do Administracji pisma adresy tych osób, czy organizacji, które przypuszczalnie zaprenumerowałyby **„Wieś Polską"**, a to w tym celu, aby im wysłano okazowe numery.

St. Kaczor
wieś Pawłowice nad Wisłą
pow. Iłża, woj. kieleckie.

Żołnierze-osadnicy na posterunku twardej pracy na roli

Mało nas jest osadników w powiecie równieńskim, bo zaledwie 580 rodzin, byłych żołnierzy, którzy brali udział w walkach o wolność i wyzwolenie polskich granic, dziś dużo uszczuplonych, dawniej sięgających aż do Dniepru.

Chociaż ciężka była praca na ziemi z początku, bo żołnierz-osadnik po większej części nie przywykły do pracy na roli, a ziemia goła, bez zabudowań i zadrzewienia, była często mocno wyjałowiona. Poza tym wielu osadników, przybyłych samotnie zza kordonu bez pieniędzy, musiało borykać się z biedą. Żony nasze również pomagały nam wydatnie w pracy, przy stawianiu zabudowań gospodarskich i mieszkań. Prawda, że niektórzy otrzymali zapomogi od władz i rodzin, o ile je mieli, i to trochę pomogło im w zagospodarowaniu się.

Jednak te zapomogi Państwowego Banku Rolnego były udzielane w czasie dobrego położenia gospodarczego, później zaś ceny produktów spadły, więc jeszcze było ciężej, gdyż procenty tak w Banku, jak w Kasie Komunalnej czy Kasie Stefczyka rosły i często przewyższyły sumę. Stanowiło to dużą przeszkodę w rozwoju gospodarstwa.

Wprawdzie władze przyszły nam z pomocą przed dwoma laty i zmniejszyły sumę ogólną długów, lecz to, co pozostało, jest jeszcze dużym ciężarem dla tych, którzy posiadają liczne rodziny. Kształcenie bowiem dzieci zabiera cały dochód z gospodarstwa, a często trzeba jeszcze pożyczać na opłacenie nauki lub bursy za uczące się dziecko.

Na ogół osadnicy w 90 na sto nie zmarnowali otrzymanej pomocy, a włożyli umiejętnie w gospodarstwa, które niekiedy mogą służyć za wzór. Mimo ciężkich czasów nie zapomniano i o pracy społecznej. Wybudowano domy ludowe, w których skupia się życie społeczne i gospodarczo-spółdzielcze wiosek. Nie zapomniano również o kościołach i szkołach. Piękny kościół na Karłowszczyźnie, domy ludowe, mleczarnie i piekarnia spółdzielcza są chlubą osadników z Hallerowa, Krechowiec, Jazłowiec, Bajonówki.

Coraz mocniej zacieśnia się zgodne życie wszystkich, bo wiemy, że w zgodzie jest siła.

W jesieni odwiedzili nasze osady posłowie i senatorowie z Marszałkiem Senatu Prystorem i wojewodą Józewskim Henrykiem na czele, którzy mieli możność naocznie przekonać się o naszej pracy i codziennych zmaganiach. Naszą bolączką tutaj jest to, aby dzieci nasze miały dostęp do szkół państwowych, bo dotąd to im tam trudno było się dostać, a miejsce ich zajmowały dzieci z miasta i to często rodziców obcych nam wiarą i pochodzeniem.

Po skończonych żniwach odbyły się tu na osadzie Jazłowieckiej dożynki, urządzone staraniem Koła Gospodyń. Wzięli w nich udział osadnicy i dziatwa nawet z sąsiednich osad. W czasie dożynek dzieci m. i. pięknie wykonały „Błogosławioną dobroć człowieka". Na zakończenie odbyło się uroczyste dzielenie się chlebem i wręczenie wieńca pułkownikowi macierzystego pułku Jazłowieckiego, mającego obecnie swą siedzibę we Lwowie.

Tadeusz Orlicz
Osadnik z nad Horynia.

Przystępujemy do planowej pracy

W początkach października r. b. odbyły się w Złotnikach Kujawskich narady społeczno-oświatowe pod przewodnictwem wójta gminy Krzeptowskiego. Celem tych narad było uzgodnienie prac społeczno - oświatowych na terenie gminy. Wzięli w nich również udział Powiatowy Inspektor Szkolny Halardziński, pow. Instruktor Oświaty Pozaszkolnej i pow. Instruktor Rolny.

Odczyt wstępny o potrzebach oświaty pozaszkolnej wygłosił wójt Krzeptowski. W dyskusji, która się po nim wywiązała, szczególnie dużo zajmowano się sprawą spółdzielczości, jaką należałoby wprowadzić na terenie gminy. Uchwalono jednogłośnie przystąpić do pracy w tym kierunku przez organizowanie specjalnych kursów spółdzielczych. Równocześnie uchwalono urządzić niedzielny uniwersytet ludowy, na kierownika którego wybrano dr. Tomaszewskiego z Złotnik Kujawskich. Ponadto wybrano: kierownikiem propagandy spółdzielczości Jana Dykierta, kierownika szkoły z Niszczewic, kierownikiem przysposobienia samorządowego i gminnej imprezy kulturalno-artystycznej J. Kaszubskiego ze Złotnik Kuj. oraz gminnym instruktorem oświaty pozaszkolnej — Jana Dykierta.

Należy z uznaniem podkreślić, że w naradach tych liczny udział wzięli wybitni miejscowi działacze, okazując tym pełne zrozumienie dla potrzeb kulturalno - oświatowych i gospodarczych gminy.

„Jeden z uczestników"
Złotniki Kujawskie pow. inowrocławski
wo. poznańskie

Zamawiając „Wieś Polską" i pisząc do niej, należy wyraźnie i dokładnie pisać adres pisma oraz nadawcy, by uniknąć wszelkich opóźnień w otrzymywaniu gazety, oraz nieporozumień.

Wśród gór biją gorące serca obrońców Rzplitej

W bardzo podniosłym nastroju obchodziła **Rajcza** (pow. żywiecki, woj. krakowskie) — pierwsze „Święto Rezerwisty". Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym, po czym oddział Rezerwistów przedefilował przed rotmistrzem Wyrzykowskim J., oraz prezesem Koła Związku Rezerwistów — Jachulskim, komendantem Koła — Soblikiem J., komendantem Posterunku Policji Państwowej— Matusikiem i zastępcą wójta — Sporką J.

W dalszym ciągu uroczystości odbył się krótki poranek, w czasie którego prezes Koła Związku Rezerwistów przemówił do licznie zgromadzonej ludności oraz odebrał od członków Koła ślubowanie, po czym prof. Poletur Br. wygłosił odczyt na temat siły zbrojnej w dawnej Polsce. Po wspólnym obiedzie żołnierskim, podczas którego przygrywała orkiestra Towarzystwa Szkoły Ludowej z Węgierskiej Górki — odbyło się strzelanie o odznakę strzelecką (O. S.).

Całość „Święta Rezerwisty" w Rajczy wypadła nadzwyczaj pięknie. Należy też podziękować za pomoc w jego zorganizowaniu prezesowi Koła, sekretarzowi — Juraczkowi i jego żonie Marii, Jachulskiej Auguście wraz z córką Krystyną oraz Soblikowej Marii — prezesce Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet — co, dzięki uprzejmości „Wsi Polskiej", na tym miejscu czynimy.

Uczestnik,
Rajcza, pow. Żywiec,
woj. krakowskie.

Zjazd Związku Młodej Wsi w Miechowie

Dn. 17 października w Miechowie w sali rzemieślniczej odbył się Walny Zjazd Delegatów pow. Związku Młodej Wsi w Miechowie.

Zjazd ten zgromadził ponad 300 osób. Wzięli w nim udział starosta Zaufall, Stanisław Gierat prezes Centralnego Związku Mł. Wsi—St. Miechówka — wiceprezes C. Z. M. W., Br. Stanek — kierownik Woj. Zw. Mł. Wsi — Kielce, inspektor szkolny, delegaci Zw. Strzeleckiego, Z. N. P., Tow. Rolniczego i inni.

Zjazd rozpoczął się odśpiewaniem Hymnu Państwowego i hasła Związkowego „Trzeba z żywymi naprzód iść".

Odczyt ideowo - organizacyjny wygłosił pochodzący z miechowskiego powiatu St. Gierat, który określił ważniejsze cechy Ruchu Młodowiejskiego, oraz organizacji z nim współdziałających.

Ze sprawozdania prezesa Staniszewskiego wynika, że na terenie powiatu miechowskiego działa 61 Kół Młodzieży Wiejskiej, które skupiają w swoich szeregach 1952 członków.

Prace prowadzone są w kilku działach: oświatowym, kulturalno - artystycznym i Przysposobienia Rolniczego. W dziale oświatowym na pierwsze miejsce wybija się czytelnictwo pism i książek. Poza czytelnictwem wygłaszane są przez członków odczyty dyskusyjne.

W dziale kulturalno - artystycznym organizowano chóry, dożynki, wieczornice, przedstawienia teatralne, obchody rocznic narodowych. Na przeszkodzie w rozwoju prac kulturalno - oświatowych stoi wielki brak odpowiednich lokali, gdzieby prace te były prowadzone, najczęściej do tego są używane sale szkolne, domy prwatne, lub remizy strażackie.

W Przysposobieniu Rolniczym Młoda Wieś przoduje wszystkim organizacjom, prowadzi bowiem prace w 66 zespołach (wszystkich zespołów w powiecie jest 95).

Presesem został wybrany dotychczasowy prezes Józef Staniszewski. **Uczestnik.**

Organizacje dobrowolne — siłą wsi wołyńskiej

10 października zjechała się w Łucku wieś wołyńska, zorganizowana w dobrowolnych organizacjach, aby zastanowić się nad tym, co już zrobiono, co jest jeszcze do zrobienia. Przybyło 1150 delegatów z następujących organizacji: Wołyńskiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych oraz Wołyńskiego Związku Spółdzielczego „Hurt". Wzięli również udział przedstawiciele władz: wojewoda Józewski i dyrektor departamentu z Ministerstwa Rolnictwa Rudnicki. Obraz dorobku wsi wołyńskiej w ostatnich kilkunastu latach jest rzeczywiście wspaniały. Produkcja zbóż w porównaniu do lat przedwojennych wzrosła dwukrotnie, produkcja ziemniaków trzykrotnie, produkcja lnu i konopi rośnie dwukrotnie szybciej, niż w innych dzielnicach, wzrost pogłowia jest najszybszy w całym kraju.

W zakresie przebudowy ustroju rolnego z parcelacji powstało 20000 nowych gospodarstw, upełnorolniono 56000. Olbrzymie obszary skomasowano i zmeliorowano. Spółdzielczość rozwinęła się wspaniale, osiągając w r. 1936 obrót 21 milionów. **Czemu wieś wołyńska zawdzięcza tak wspaniały rozwój?**

Odpowiedzi na to pytanie znajdujemy w rezolucjach, uchwalonych przez Zjazd. Przede wszystkim Zjazd stwierdza, że: **„siłą wsi są organizacje z jej najgłębszych potrzeb wyrosłe, ogólno - rolnicze, spółdzielcze i młodzieżowe,** niezależnie i z własnej woli powstałe, obejmujące całokształt życia wsi we wszystkich jego przejawach. **Organizacje te Zjazd uważa za podstawę wielkiego ruchu wiejskiego,** na którym wespół z całym światem pracy w Polsce jako najgłębszym fundamencie, budować będziemy przyszłość Państwa Polskiego. Zjazd stwierdza, że wydobycie wszystkich sił i twórczych wartości wsi — jest największą gwarancją potęgi i rozwoju Rzeczypospolitej. Zjazd wsi wołyńskiej stwierdza, że jedynie w najgłębszym porozumieniu i braterskim współdziałaniu Polaków i Ukraińców możliwe jest osiągnięcie jednolitości ruchu chłopskiego na Wołyniu, pełni rozwoju sił twórczych wsi, realizacji wielkich wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Zjazd zwraca się z apelem do władz państwowych o przeprowadzenie na wielką skalę inwestycji publicznych w pierwszym rzędzie drogowych, następnie melioracyjnych, powołanie do życia placówek przetwórczych artykułów rolnych oraz szeregu inwestycji tak koniecznych dla naszego życia rolniczego.

„Zjazd wyraża najwyższe uznanie nauczycielstwu za jego trud i pracę i stwierdza konieczność utrzymania i nadal najściślejszej łączności i współpracy z zorganizowaną wsią wołyńską".

Wiejskie spółdzielnie chałupnicze na wystawie w Łodzi

W końcu września i z początkiem października b. r. w Łodzi odbyła się wystawa, obrazująca wytwórczość polską. Wzięły w niej udział po raz pierwszy wiejskie spółdzielnie chałupnicze woj. łódzkiego. Szczególnie wyróżniły się: spółdzielnia czapnicza w Brzeźnie pow. sieradzkiego oraz spółdzielcza wytwórnia rękawicznicza w Opatówku, pow. kaliskiego.

Poniżej zamieszczamy przekaz rozrachunkowy na opłacenie prenumeraty „WSI POLSKIEJ". Należy zatem wypisać w lewej połówce dokładny swój adres, kwotę i nadać w urzędzie pocztowym. Przypominamy, że prenumerata „WSI POLSKIEJ" wynosi rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1 złoty i 50 groszy; miesięcznie 50 groszy. Adres brzmi: „WIEŚ POLSKA", WARSZAWA, Ul. W. GÓRSKIEGO 6.

Mazury na Kresach gospodarują dzielnie

W 1927 roku przybyliśmy do pow. wołkowyskiego, nabywając działkę ziemi 20 h. z maj. Andrzejewicze. Życie odrazu pokazało, że trzeba mocno drzeć pazurami tę jałową ziemię, aby plon jej wystarczył na wszelkie wydatki związane z życiem i utrzymaniem gospodarstwa. Lud tutejszy niechętnie patrzył na przybyszów. Często z tego powodu dochodziło do bójek. Lecz Mazur to granit twardy, zwycięski w bójce i w twardej niedoli życia. Przetrwał wszystko, i żyje, dając przykład wytrzymałości i nieugiętości. Najgorzej dokuczały nam te kamieniste drogi kresowe. Gdy człowiek przejechał do Wołkowyska 15 km i z powrotem, to czuł się jak zbity. Niestety i dziś nie są drogi o wiele lepsze. Mimo przeróżnych przeszkód Mazury wzięły się odrazu do pracy. Sprowadzili doborowe ziarno, które dawało świetne plony. Sprowadzono również dobre gatunki świń oraz zarodowe buhaje. Dziś nie ma prawie wcale starych żmudzkich gatunków świń. Czerwone bydło zajmuje blisko 30 procent hodowli, inne zaś szlachetne gatunki 60 procent, starego zostało niewiele. Dawniej zawsze siano drobne żyto kresowe. Teraz ustąpiło ono zupełnie nowemu. Mazury wznieśli na kresy wielki dorobek pracy nad rozwojem Polski. Język, stroje, tańce, obyczaje, śpiew tutejszy zniknęły już prawie zupełnie, chociaż muszę przyznać, że lubiłem ludowe piosenki i dumki białoruskie, śpiewane przez młodzież wieczorami po wioskach. Warto by je zebrać i zachować.

Trzeba przyznać, że nie brakło tu różnych przyjezdnych hultajów tak zwanych tutaj kundów z niemieckich portów handlowych, którzy zwyczajni są dobrze zarabiać a mało robić. Pili, kradli i rozbijali się, dzisiaj służą po dworach, lub za wolnych najmitów. Ci, którzy wzięli się do rzetelnej pracy, służą szczerze krajowi i są uczciwymi obywatelami.

Na kresach nie znano prawie wcale dotychczas truskawek. Wołkowysk, miasto powiatowe, poznał je dopiero po przyjeździe Mazurów w te strony.

Znikają powoli stare budynki i chatki zmurszałe, które niejedno pokolenie wychowały i otuliły od mrozu. Wszystko się inaczej buduje — nowoczesne, widne, suche. Rzadko spotyka się już wozy o drewnianych osiach, lub łapcie na nogach kresowego chłopa. Przybywa ludzi a ziemi nie, więc zniknęły szerokie miedze, wiekowe jałowce. Wszędzie się używa lemiesza i kraje nim nietkniętą wiekami ziemię. Na miejsce starych traw wyrasta zboże.

Nie ma prawie domu, koło którego nie rosłoby kilka lub kilkanaście drzew owocowych. Powoli, ale ciągle naprzód dźwiga się lud kresowy, rzucając resztę skorupy niewoli moskiewskiej.

Józef Chustecki
pow. Wołkowysk, woj. białostockie.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł ▭ gr ▭

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł ▭ gr ▭

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA:	Warszawa 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

M. P. i T. № 122/poczt. (XI.36) 2.000 000 Przekaz rozrachunkowy

GOSPODYNI WIEJSKA

W trosce o dziatwę wiejską
Kilka słów o dziecińcach stałych

Kobiety wiejskie coraz bardziej doceniają pożytek, płynący z roztoczonej przez różne organizacje opieki nad dzieckiem. W pracy, prowadzonej dotychczas na terenie wsi, na pierwsze miejsce wybija się potrzeba organizacji dziecińców stałych.

Praca wychowawcza w dziecińcu stałym daje znacznie lepsze wyniki, niż w dziecińcach sezonowych, gdyż może być bardziej planowo i systematycznie prowadzona, a przy tym sama trwałość prowadzonej placówki zachęca kobiety do coraz większych wysiłków.

Dzieciniec stały, to nie chwilowe przytulisko dla dzieciarni wiejskiej, zorganizowane na czas sezonowych prac polnych. Dzieci po wyjściu z dziecińca sezonowego odczuwają bardzo boleśnie brak opieki i spokojnej z rówieśnikami zabawy, matki zaś może jeszcze bardziej widzą trudności w opiekowaniu się dzieci przy licznych obowiązkach domowych.

Ogromna, z roku na rok wzrastająca liczba dziecińców sezonowych, prowadzonych przez różne organizacje kobiece, działające na terenie wsi, dała już podstawę do przekształcenia ich na stałe. Ułatwiły one również zrozumienie pożytku, jaki przynieść może takie przedszkole dla dzieci młodszych, które jeszcze do szkoły iść nie mogą. W wielu miejscowościach same matki dopominają się pozostawienia dziecińca sezonowego i zamienienia go na stałą placówkę; często też na zebraniu opieki postanawiają prowadzić go nadal, choćby własnymi siłami. Dowodzi to, że nie wszędzie na wsi jest brak zrozumienia i zainteresowania opieką nad dziećmi.

Na razie często jednak dzieciniec jest uważany jedynie jako chwilowy punkt dożywiania, ale z czasem sami rodzice widzą, jak ich dzieci zmieniają się pod wpływem odpowiedniego wychowania, pod wpływem umiejętnie prowadzonych zajęć czy zabaw. Widzą też jak wzrastają w poczuciu sprawiedliwości, szacunku i miłości wzajemnej. Dzieci w dziecińcu uczą się, bawiąc, a bawią się dziecinną, dostępną dla ich dziecinnych główek nauką. Przy organizacji i prowadzeniu dziecińca stałego rodzice sami powoli wciągają się do pracy i coraz chętniej biorą udział w prowadzeniu czy opiece nad dziećmi.

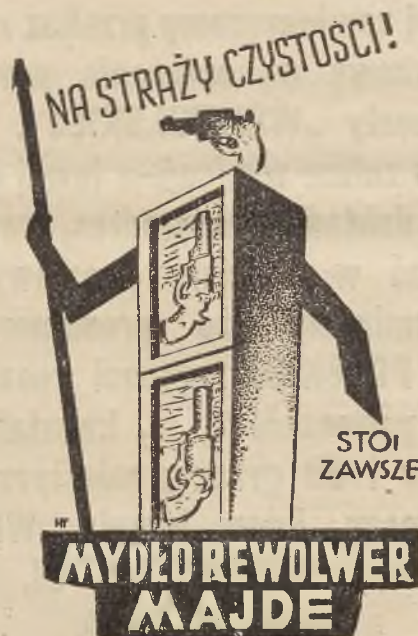
Ma to ogromne znaczenie społeczne, gdyż w ten sposób dzieciniec staje się ogniwem łączącym ludzi, staje się punktem ogólnego zainteresowania matek i ojców.

W roku bieżącym w 14 województwach było czynnych 470 dziecińców wiejskich zorganizowanych i prowadzonych przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, które objęły swoją opieką przeszło 18 tysięcy dzieci. Jeżeli do tej liczby dodamy około 1000 dziecińców Kół Gospodyń i sporą ich liczbę, zorganizowaną przez różne inne stowarzyszenia, to będzie nam się wydawało, że liczba ta jest tak bardzo duża, że może już wystarczy dla wsi.

Niestety jest to kropla w morzu i trzeba jeszcze dużo dobrej woli i wspólnych wysiłków wykazać, dużo jeszcze pracy włożyć, aby wszystkie dzieci wiejskie mogły korzystać z dobrodziejstw tych pożytecznych placówek.

Dla zorganizowania dziecińca stałego nie potrzeba wiele zachodu zwłaszcza, jeśli uprzednio we wsi był już prowadzony dzieciniec sezonowy. Lecz i bez dziecińca sezonowego możemy otworzyć i prowadzić stały. O urządzeniu i organizacji dziecińców napiszemy jeszcze oddzielnie.

Matka.



Pokazy owoców

W październiku b. r. Krakowska Izba Rolnicza wspólnie z Okręgowymi Towarzystwami Rolniczymi urządza dziesięć pokazów owocowych w różnych powiatach. Pokazy te mają na celu stwierdzenie, jak udają się poszczególne odmiany w różnych miejscowościach oraz zapoznanie rolników z właściwymi nazwami odmian i ich wartością handlową.

Równocześnie chodzi o wyłowienie odmian miejscowych o wartości handlowej i użytkowej.

Rolnicy-wytwórcy owoców powinni zainteresować się żywo pokazami i nie tylko przysłać na pokaz swoje owoce, ale szczegółowo zapoznać się z odmianami owoców w powiecie. Za pomocą takich corocznych pokazów wyszuka się i rozpowszechni w powiecie najlepsze i najodpowiedniejsze odmiany owoców.

Mydło w użytku domowym

„Pranie bez mydła, to taniec bez muzyki" — mawiała często jedna z gospodyń w czasach wielkiej wojny, gdy kawałek mydła w domu był skarbem nieocenionym i kiedy to zastępowało się go różnymi sztucznymi środkami. Dziś na szczęście, wojny nie mamy, ale o mydło wciąż jeszcze trudno. Musimy go więc oszczędnie i umiejętnie używać. Mydło na przykład, używane do prania bielizny, powinno być przede wszystkim suche, bo takiego mniej wychodzi. Dlatego też oszczędna gospodyni już na parę dni przed praniem powinna je zakupić i przesuszyć gdzieś w suchym, ale nie nazbyt ciepłym miejscu.

Przy gotowaniu bielizny nie powinno się krajać mydła wprost do kotła z bielizną, bo na krajanie dużo go wychodzi. Zamiast więc dodawać mydło do gotowanej bielizny, lepiej nim przepraną bieliznę nacierać; należy zwłaszcza nacierać pozostałe, niedoprane plamy.

Po wygotowaniu bielizny, mydlin nie trzeba wylewać, bo przydadzą się jeszcze do prania następnej partii bielizny, lub do szorowania podłóg, czy sprzętów...

Ale nie tylko przy praniu trzeba uważać na oszczędne zużycie mydła, bo mydło używane do codziennego mycia również może być bezpożytecznie niszczone. Dzieje się to najczęściej wtedy, kiedy dzieci lub domownicy są nieuważni i kładą mydło na podstawkę mokrą. Mydło, leżąc przez dłuższy czas na wilgotnym miejscu, rozmięka i rozpuszcza się, a przy myciu wychodzi go znacznie większa ilość. Dlatego należy zawsze kłaść mydło na suchym miejscu a unikniemy strat i zaoszczędzimy sobie wiele trudu.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Przeczytaj uważnie — powiedz drugim
75 cennych nagród
dla Prenumeratorów „Wsi Polskiej"

Jeszcze tydzień tylko dzieli nas od ostatecznego terminu wpłaty należności za prenumeratę „Wsi Polskiej", co upoważni do wzięcia udziału w losowaniu nagród, jakie „WIEŚ POLSKA" przeznaczyła dla swych Prenumeratorów, którzy odpowiedzą warunkom tego losowania.

Ostatnie dni naszego „Miesiąca Propagandy" wskazały dobitnie na wielkie ożywienie wśród ludności wiejskiej, która zrozumiała i doceniła wartość swego pisma, które przecież jedynie jej sprawom chce służyć, a służyć w myśl szczytnych haseł, nie zaś partyjnych interesów. Setki listów, jakie codziennie napływają do naszej redakcji, świadczą wyraźnie o tym, że zainteresowanie tak „Wsią Polską", jak i cennymi nagrodami dla jej Prenumeratorów wzrasta coraz bardziej.

Ze swej strony dodać musimy, że jest to dopiero początek tego, co chcemy dać naszym stałym Prenumeratorom, pomagającym nam przez uiszczanie przedpłat do jeszcze większego rozwoju pisma. Z drugiej zaś strony zwracamy uwagę w związku z licznymi listami, w których nasi Prenumeratorzy, stający do losowania, proszą o pomyślny dla nich wynik tego losowania, że nie mamy żadnego wpływu na to. Rozstrzygnie tu sam los — szczęście. Może ono uśmiechnąć się do tego, co opłacił prenumeratę „WSI POLSKIEJ" do końca tego roku, jak tego wymagają warunki — na początku października, lub w następnych dniach bieżącego miesiąca, a może los sprawi, że „Kutnowiankę"—młockarnię wartości 550 zł, czy też inną z cennych nagród zdobędzie ten, kto wpłaci przedpłatę jutro, za dwa dni... byle tylko do końca października. To jest niezbędny warunek.

Później: — będzie już za późno! A nagrody nęcą!

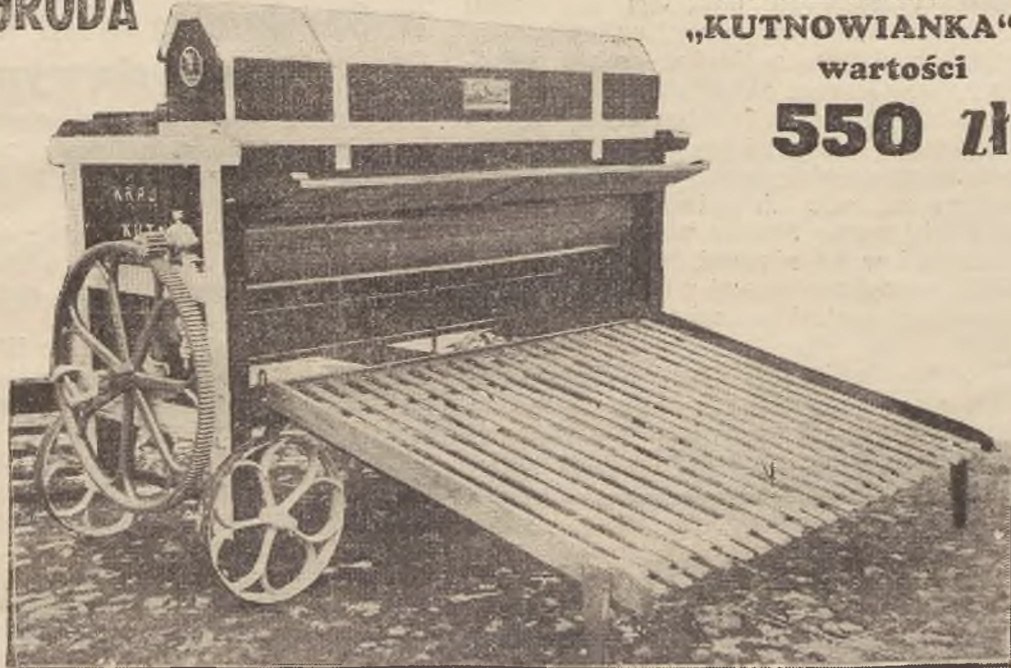
Nie trzeba przeto zwlekać, lecz, zaraz po otrzymaniu tego numeru „WSI POLSKIEJ" należy uiścić prenumeratę przynajmniej do końca b. r. i stanąć tym samym do szlachetnego współzawodnictwa w losowaniu. — Wszak każdy jest kowalem własnego szczęścia.

Gdyby ono jednak zawiodło któregoś — nie zawiedzie go otrzymywanie „Wsi Polskiej", która — poza tym, że przynosi wszystko to, co może interesować ludność wiejską, o swych stałych Prenumeratorach nie zapomni i da im możność udziału w innych konkursach, również z cennymi nagrodami.

Dla zorientowania się nowych naszych Czytelników w nagrodach dla biorących udział w losowaniu zamieszczamy poniżej ich wykaz:



1 NAGRODA



MŁOCKARNIA „KUTNOWIANKA" wartości 550 zł

1 młockarnia „Kutnowianka" fabryki „Kraj", wartości 550 zł.
2 wirówki „Alfa-Laval";
5 lamp stajennych „Kometa";
10 kos;
5 siekier;
10 sierpów;
10 wideł czterozębnych do nawozów;
10 szpadli;
10 rondli emaliowanych z pokrywami;
5 garnków emaliowanych wypukłych z pokrywami;
5 kubków emaliowanych;
2 imbryki emaliowane, oraz wiele, wiele innych cennych przedmiotów, jak patelnie, cedzidła itp. itp.

Nie powinno nikogo zbraknąć w szeregu ubiegających się o te wartościowe przedmioty. Los osądzi, kto je zdobędzie. **W każdym jednak razie — pozostało jeszcze kilka dni tylko: trzeba się więc śpieszyć!!**

Kto chce wziąć udział w losowaniu cennych nagród,
musi opłacić prenumeratę w ciągu najbliższych dni

Czym zastąpić brak słomy przy ściółce?

Obecny rok przyniósł nieurodzaj słomy. Trzeba będzie oszczędzać słomy, żeby nie zabrakło jej na paszę dla inwentarza. Brak jej odczują najwięcej ci rolnicy, którzy mają głębokie obory. Obora głęboka bowiem daje doskonały obornik, lecz wymaga dużo słomy na ściółkę. Zamiast słomy można używać do ściółki innych materiałów. Należy rozpatrzyć po kolei, czym możemy zastąpić słomę, jako ściółkę w oborach głębokich? Na pierwszym miejscu postawićby można **liście**, które stanowią niezły materiał ściółkowy. W jesieni można nagrabić liści w olszynach, brzezinach i innych lasach liściastych. Powinny być grabione możliwie suche liście, jeśli jednak o suche trudno, to możemy grabić liście wilgotne, a następnie wysuszymy je. W tym celu należy zsypać je w miejscu słonecznym przy budynkach, lecz nie przewiewnym, żeby wiatr ich nie poroznosił. Ponadto można je przycisnąć kilkoma rzuconymi gałęziami lub drążkami.

Słać w oborze należy niezbyt grubymi warstwami, gdyż zbyt grubo pościelone nie przegniwają dobrze i wtedy dają liściasty mniej wartościowy obornik. Jeżeli natomiast użyje się do ściółki liści suchych i słać się będzie je często cienkimi warstwami, to dadzą obornik nie gorszy niż słoma.

Igliwie sosnowe i świerkowe, lub tak zw. „kolki" jest również dobrą ściółką. Przedstawia ono tylko tę niedogodność, że zbyt szybko zostaje wgniecione w masę obornika. Ściółka przy używaniu „kolek" bardzo szybko przemięka. Do ściółki należy używać igliwia bez szyszek. Szyszki i patyczki chróstu oddzielone od igliwia — mogą służyć na opał.

Rząd w trosce o dobro rolników, którzy ucierpieli na skutek słabego urodzaju pasz, dla ich oszczędzania, wydał rozporządzenie, aby rolnicy mogli nabyć po nie wysokiej cenie ściółki w lasach państwowych. Ściółka nabyta w lasach państwowych będzie się składać z liści i igliwia: bądź w stanie czystym, bądź mieszanym.

Nać ziemniaczana, albo **łęty ziemniaczane** po wykopaniu kartofli zbronowane na kupy — mogą być dobrą ściółką. Nać ziemniaczana poza ściółką może również zastąpić słomę przy okrywaniu dołów i kopców z ziemniakami dla zabezpieczenia ich przed mrozem.

Miał torfowy, jako odpadek przy wydobywaniu torfu na opał, lub też wydobywany specjalnie na ściółkę z młodszych pokładów torfowiskowych, wysuszony oraz dobrze pokruszony na ściółkę nadaje się doskonale. Pochłania on dość dużo gnojówki i daje suche, ciepłe posłanie dla inwentarza. Obornik przy użyciu na ściółkę miału torfowego jest łatwy do rozrzucania na polu, ponadto bardzo dobrze rozkładający się w ziemi. Miał torfowy może być używany sam, lub z dodatkiem innej jakiejkolwiek ściółki. Nad słomą ściółka torfowa ma tę wyższość, iż pochłania daleko lepiej wilgość, niż słoma. W październiku o ile jesień jest ładna i pogodna — można sobie bez większego trudu przysposobić znaczny zapas ściółki torfowej.

Mech wybronowany w jesieni z łąk podmokłych i kwaśnych, gdy wyschnie na kupach, nie ustępuje słomie jako ściółka. Ściółka z mchu szybko przegniwa w oborze, obornik daje dobry. Bydło przy użyciu mchu na ściółkę ma suche, ciepłe posłanie. Przy używaniu w odpowiedniej ilości tej ściółki nie będzie miało bydło na tylnych nogach i na zadzie guzów zlepionego, zaschłego krowieńca. Mchem również można zastąpić słomę przy opatrywaniu budynków przed mrozem na zimę oraz w ogrodach przy zabezpieczeniu krzewów i drzewek przed zimą.

W niektórych okolicach, położonych blisko lasów, znajdują się jeziorka i błota, porośnięte **sitowiem, trzciną i łozą,** które mogą dostarczyć również pewnej ilości ściółki i paszy. W początkach zimy, gdy błota zamarzną rolnicy wykaszają te szuwary wodne. Skoszone sitowie i trzciny są wyschnięte i wymrożone. Podrzuca się je wiązkami w oborze, bydło coś niecoś jeszcze z tego wybierze i zje, a resztę rozściela się. Ten jednak materiał o wiele trudniej przegniwa w nawozie niż wszystkie inne dotychczas wymienione.

Jak więc widać, mamy czym zastąpić słomę przy ściółce. Słomę należy oszczędzić na paszę dla bydła, a w oborze słać tym, co na paszę nie może być użyte. Tym bardziej, że na tej zmianie rodzaju ściółki wyjdzie korzystnie i inwentarz i nawóz.

Trojan Feliks.

Egzekucje i ulgi podatkowe

w związku z klęskami żywiołowymi

W związku z stosowaniem w niewłaściwy sposób przepisów o egzekucjach i ulgach podatkowych wskutek klęsk żywiołowych przez niektóre Izby i urzędy skarbowe — Ministerstwo Skarbu wydało nakaz prowadzenia oględnej i umiarkowanej polityki w tej dziedzinie. Przede wszystkim Izby skarbowe muszą podania o ulgi z powodu klęsk żywiołowych **rozpatrywać bezzkwłocznie,** w razie zaś, gdy klęska żywiołowa dotknęła gospodarstwa rolne danej gminy lub gromady, dostatecznym jest przy ustalaniu strat **badanie stanu faktycznego w 2 lub 3 gospodarstwach danej gminy.**

Równocześnie Ministerstwo Skarbu zwróciło uwagę urzędów skarbowych, że przyznanie ulg w państwowym podatku gruntowym z powodu klęsk żywiołowych, pociąga za sobą z urzędu zastosowanie dla poszkodowanych klęską płatników **odpowiednich ulg w nadzwyczajnej daninie majątkowej.**

Należy też wziąć pod uwagę że płatnicy podatku gruntowego posiadają zazwyczaj poza podatkiem gruntowym i nadzwyczajną daniną majątkową za bieżący okres podatkowy, inen jeszcze **zaległości w podatkach państwowych oraz w należnościach wierzycieli obcych.** Ponieważ przymusowe ściąganie tych należności przed nowymi zbiorami mogłoby zagrozić ich bytowi gospodarczemu, Ministerstwo Skarbu wskazało na prowadzenie i **w tej również dziedzinie** (nie objętej wprawdzie ulgami z tytułu klęsk żywiołowych) **umiarkowanej polityki egzekucyjnej.**

W szczególności Ministerstwo Skarbu poleciło, aby w wypadkach, gdy poniesione szkody i straty z powodu klęski żywiołowej przekraczają 40 na sto normalnego przychodu przyznawać tym płatnikom na ich prośby (jeśli idzie o zaległości w podatkach państwowych, które nie są objęte ulgami) — **odpowiednie ulgi w spłacie tych zaległości,** a nawet poddawać badaniu już przyznane ulgi. Natomiast, jeżeli chodzi o egzekucje należności obcych wierzycieli, należy korzystać z istniejących uprawnień do przyznawania ulg (rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych), w szczególności zaś zawieszać egzekucję do dnia 31 sierpnia następnego roku t. j. do okresu pożniwnego.

Również Min. Skarbu poleca stosować — o ile naturalnie zachodzą okoliczności w przepisach przewidziane — ulgi z tytułu klęsk żywiołowych w **państwowym podatku dochodowym.**

Obrady rolników

w Sandomierskim Okręgu Przemysłowym

W końcu września odbyła się w Kielcach w tamtejszej Izbie Rolniczej narada nad sprawami Środkowego Okręgu Przemysłowego Sandomierskiego.

Obecni byli przedstawiciele z 4 powiatów, wchodzących w skład owego Okręgu, mianowicie **z sandomierskiego, opatowskiego, stopnickiego i pińczowskiego.**

Wyjaśnień udzielał dyrektor Biura Planowania Gospodarczego przy wicepremierze p. Kulesza, który umyślnie przybył z Warszawy. Powiadomił zebranych przede wszystkim o najbliższych robotach drogowych. Gościńce i koleje dadzą podstawę do rozbudowy przemysłu w Okręgu, a zarazem do rozwoju rolnictwa.

Omówiono szczegółowo stosunki rolnicze w okręgu. Stwierdzono, że dochody rolnicze znacznie się zwiększą na urodzajnych ziemiach sandomierskich, gdy powstaną fabryki i nowe ośrodki przemysłowe. Rolnicy wysunęli szereg życzeń co do nieodzownych robót nakładowych w dziedzinie przemysłu rolniczego. A więc potrzeba wybudować tutaj przetwórnie mięsne, elewatory zbożowe, przechowalnie owoców i warzyw, młyny, cukrownie itp.

Postanowiono we wszystkich 4 powiatach powołać komitety powiatowe, z 3 do 4 osób każdy. Będą się one stale porozumiewać z Biurem Planowania Gospodarczego, co do potrzebnych nakładów w dziedzinie rolnictwa i przemysłu rolniczego w Środkowym Okręgu Przemysłowym.

Jesienne prace na łąkach

Przeważnie łąki w naszych gospodarstwach są w zaniedbaniu. Jesień to właśnie pora, kiedy możemy poprawić stan naszych łąk. Zazwyczaj cierpią one na nadmiar wilgoci. W takich wypadkach przede wszystkim trzeba je odwodnić, przekopując odpowiednie rowy i rowki, lub też istniejące rowy oczyścić i powiększyć, żeby nadmiar wody odprowadzić. Ziemię wyrzuconą z rowów należy równo rozsypać po całej powierzchni łąki. Trzeba też wyrównać kępy, kretowiska, wykarczować krzaki, usunąć kamienie i t. p.

Celem spulchnienia powierzchni gleby łąkowej, należy puścić kilkakrotnie bronę. Często koniecznym będzie użyć skaryfikatora, który można zastąpić kultywatorem zmieniwszy sprężyny na specjalne sztywne noże. Na łąkach torfiastych i wzdymających się, używa się ciężkich wałów.

Ważną rzeczą jest nawożenie łąk kompostem, gnojówką, popiołem drzewnym, nawozami pomocniczymi. Kompost jest najodpowiedniejszym nawozem dla łąk. Gnojówkę należy odpowiednio rozcieńczyć przed rozlewaniem, a wywozić w dni pochmurne, wilgotne. Dobrze działają łęty ziemniaczane rozrzucone równomiernie po łące, z których części pożywne zostają spłukiwane w ziemię. Na wiosnę łęty się zgrabia. Popiół drzewny jest nawozem fosforowo-potasowym.

Do poprawienia wydajności i jakości siana wiele przyczynić się może jesienne zastosowania nawożenia pomocniczego nawozami sztucznymi.

A. M.

Ciekawostki

ONDULOWANE... KROWY

Na amerykańskich wystawach rolniczych pojawiły się oryginalne okazy krów i cieląt. Zwierzęta te miały pięknie „ururkowane" grzywy i szereg ozdób na kopytach wylakierowanych na czerwono. Pomysłowy właściciel bydła chciał w ten sposób zdobyć I-szą nagrodę. Błyszczące kopyta i włosy „ondulowane" i rozdzielone przedziałkami budziły zachwyt, to też sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę. Odtąd wielu rolników idzie śladem hodowcy. Ondulacja bydła się przyjęła — oczywiście początek dała niestrudzona w pomysłach Ameryka.

DZIEWCZĘTA NA... SMYCZY

Na Wystawie Paryskiej wiele wesołości wywołał niezwykły widok.

Oto zjawiła się tam pewna szkoła żeńska, posuwająca się naprzód w ten sposób, że każda z dziewcząt miała lewą dłoń uwiązaną w petli długiego sznura, którego koniec trzymał idący przodem nauczyciel.

Chodziło o to, by żadna z uczennic nie zagubiła się w tłoku.

PIOTR JACYNA — PACYNA — KACYNA — WOŁOWICZ — KOŁOWICZ

W związku z kradzieżami w lasach państw. pod Wilnem zgłosił się do policji gajowy, który wprowadził policję w zakłopotanie brzmieniem swego nazwiska.

Mianowicie nazwisko jego ulegało najrozmaitszym zmianom za czasów carskich, a obecnie brzmi jak następuje: Piotr Jacyna — Pacyna — Kacyna — Wołowicz — Kołowicz.

Policja zanotowała nazwisko zgodnie z jego ostatnim brzmieniem.

Odpowiedzi Redakcji

P. Michał Stępnik, Gruszka Zaporska: Dziękujemy serdecznie za wiadomość. Cześć!

Ks. Wojciech Bajerowicz, Ceradź Kościelny: Dziękujemy serdecznie za piękny list. Odpowiadamy listownie szerzej. Cześć!

P. R. Jakubowski, Ludwinowo - Zegrzynki: Wykorzystamy i prosimy o dalsze wiadomości z prac w tamtejszej okolicy. Cześć!

P. Leonard Weber, Lwów: Otrzymaliśmy, ale nie wykorzystamy, gdyż jest to dla naszych Czytelników temat prawie obojętny. Natomiast bardzo chętnie skorzystaliśmy ze współpracy na tematy WPana szczególnie interesujące (z racji zajmowanego stanowiska), o co serdecznie prosimy.

P. Józef Malczyk, Wadowice: Na niektóre sprawy odpowiadamy osobno. Nadesłane materiały włączyliśmy do teki redakcyjnej, by je częściowo i w kolejnym następstwie wykorzystać. Wolimy rzeczy krótkie, na tematy konkretne związane z pracą w terenie. Cześć!

P. Franciszek Spychała, Ślepuchowo: List otrzymaliśmy. Co do nagród, to na to nikt wpływu nie ma. To już będzie zależeć od szczęścia, na kogo padnie los. Cześć!

P. Feliks Wituła, Leszcze: Dobrze. Cieszymy się, że wejdzie Pan do rodziny naszych stałych Czytelników. Cześć!

P. Józef Nowakowski, Górna: Oczywiście będziemy omawiać i pszczelnictwo. Prenumeratę ma Pan opłaconą do końca lutego 1938 r.

P. Michał Peda, Kuchary: Czek zamieszczamy we wszystkich numerach. Oczywiście, kto ma opłaconą prenumeratę, tego czek nie dotyczy. Pan ma uregulowane do końca tego roku. Cześć!

P. Adam Achtelik, Rzejowice: Bardzo rzetelnie Pan postąpił i dziękujemy za gotowość ziednywania Czytelników. Idziemy tylko drogą prawdy. Co do nagród, to prosimy przeczytać odpowiedź, jaką dajemy p. Franciszkowi Spychale. Cześć!

P. Czesław Lewandowski, Januszewo: Zwrot pszenicy, bezwzględnie należy się i tu żadne zmiany, gdyby nawet nastąpiły, sprawy nie zmienią. O to może być Pan zupełnie spokojny. Trzeba się jednak upominać o zwrot. Dokładny adres zapisaliśmy i gazetę wysyłamy. Cześć!

P. Zofia Kuzianowa, Kisjanowce: Odpowiadamy wyczerpująco listownie i prosimy o dalszą łączność ze „Wsią Polską". Cześć!

P. K. Wojtczak, Parzęczew: Zatrzymaliśmy do ewent. wykorzystania. Cześć!

P. Józef Chróstowski, Zacharz: List otrzymaliśmy i dziękujemy za wyrazy uznania. Każdy człowiek, który pracuje społecznie, napotyka na trudności, a często i złośliwości ludzkie. Obóz Zjednoczenia Narodowego przechodzi nad malkontentami do porządku dziennego. Oni niech plotkują, a my będziemy robić swoje. Cześć!

P. Góralski Stanisław, Gózd: Prenumeratę „Wsi Polskiej" ma Pan opłaconą do końca lipca r. 1938. W drugiej sprawie radzimy zwrócić się listem poleconym z prośbą o odpowiedź. Cześć!

P. Władysław Borzewski, Radzikowo. Prenumerata opłacona do 1 lutego 1938 r.; w losowaniu nagród będzie Pan mógł wziąć udział. Dziękujemy serdecznie za życzenia i rozpowszechnianie pisma. Cześć!

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 24 PAŹDZIERNIKA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: F. Starzyński omówi niektóre ważniejsze sprawy działalności kółek rolniczych w pogadance p. t. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym".

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15: Nadany zostanie reportaż dr. Schechtlówny p. t. „Nasze konserwy z owoców i warzyw".

Godz. 15 min. 30: Inż. Fr. Piaścik wygłosi pogadankę p. t. „Zagrody wiejskie zmieniają oblicze". Komasacja, która w latach powojennych przyczyniła się w znacznym stopniu do uporządkowania naszych wsi, zmieniła również wygląd zabudowań gospodarskich. W gospodarstwach nowych, powstałych z parcelacji, budowano według z góry obmyślanych planów, słowem: w niektórych okolicach kraju zagrody wiejskie zmieniły swój wygląd. Niestety olbrzymia większość naszych wsi pod tym względem pozostawiła wiele do życzenia. Inż. Piaścik w swej pogadance to właśnie zagadnienie omówi.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 25 PAŹDZIERNIKA

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 18 min. 35: W. Ciemniewska w pogadance p. t. „Przygotujmy się do współpracy z samorządem" mówić będzie o zainteresowaniach gospodyń wiejskich w pracach samorządu.

Godz. 18 min. 45: Pogadanka p. t. „O czystość w przyrządzaniu pokarmów", w której dr. M. Sobolewska mówić będzie o zdrowotności (higienie) w przyrządzaniu pożywienia.

Godz. 19: Audycja strzelecka.

WTOREK, DNIA 26 PAŹDZIERNIKA

Godz. 18 min. 35: J. Zieleńczykówna wygłosi felieton prawno-społeczny p. t. „Coś przyrzekł — tego dotrzymaj".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego".

ŚRODA, DNIA 27 PAŹDZIERNIKA

Godz. 17: „Legioniści na włoskim froncie" — odczyt.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: Inż. E. Błaszczyk wygłosi pogadankę p. t. „Przyszłość gospodarcza naszego sadownictwa".

CZWARTEK, DNIA 28 PAŹDZIERNIKA

Godz. 18 min. 35: „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

PIĄTEK, DNIA 29 PAŹDZIERNIKA

Godz. 18 min. 35: Inż. E. Bujalska wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń p. t. „Kurnik na zimę".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 30 PAŹDZIERNIKA

Godz. 18 min. 35: „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

Godz. 18 min. 45: „Aktualna pogadanka rolnicza".

Radiowy kalendarz rolnika

W ostatnim numerze „Wsi Polskiej" podaliśmy w ogólnych zarysach jesienno - zimowy program radiowy dla rolników z uwzględnieniem specjalnym audycji niedzielnych. Obecnie chcemy zapoznać naszych Czytelników z tematami jakie poruszane będą w poszczególnych audycjach radiowych w dni powszednie. A więc: **w poniedziałki** wygłaszane będą pogadanki dla gospodyń wiejskich. Każda z tych pogadanek trwać będzie 10 minut. Poza tym w poniedziałki będą nadawane interesujące pietnastominutowe pogadanki higieniczne (zdrowotne).

We wtorki: dziesięciominutowa pogadanka rolnicza i piętnastominutowa skrzynka rolnicza.

We środy: 10 minut pogadanka rolnicza i 15 minut pogadanka rolnicza.

We czwartki: nadawana będzie audycja dla młodzieży wiejskiej w ciągu 25 minut.

W piątki: 10 minut pogadanka rolnicza, 15 minut skrzynka rolnicza.

W soboty: 10 minut (na zmianę): przegląd prasy (dwa razy w miesiącu) przegląd wydawnictw (1 raz w miesiącu) Nowiny leśne (raz w miesiącu) i 15 minut pogadanka rolnicza.

Wszystkie te audycje rozpoczynać się będą codziennie o godzinie 18.35.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. L. K. W odpowiedzi na list Wasz z dn. 3-go października 1937 roku wyjaśniamy, co następuje: art. 46 kodeksu karnego wprowadza jako karę dodatkową utratę obywatelskich praw honorowych. Utrata ta obejmuje: 1) tytuły zaszczytne, 2) ordery i odznaczenia i 3) **zdolność do uzyskania** tytułów zaszczytnych, **orderów i odznaczeń,** udzielanych przez Państwo lub instytucje prawa publicznego.

O utracie zdolności do uzyskania orderów i odznaczeń orzeka Sąd w wyroku. Jeśli Sąd orzekł utratę takiej zdolności — to oczywiście starania będą bezcelowe. Jeśli w wyroku nie została orzeczona utrata takiej zdolności — to starania czynić można.

Szczegółów żadnych udzielić nie możemy, gdyż nie wiemy, o jakie odznaczenia chodzi w danym wypadku. Dla przykładu podajemy: Krzyż i Medal Niepodległości nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na przedstawienie Prezesa Rady Ministrów na podstawie wniosków Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. — Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości mieści się w Warszawie, Aleja Ujazdowska **Nr. 1** i udziela wszelkich niezbędnych informacyj.

Ob. Kupczykowi Franciszkowi. W odpowiedzi na sprawę poruszoną w liście komunikujemy, co następuje: w liście niewyraźnie opisana jest sprawa i dlatego mamy trudności z odpowiedzią. Domyślamy się, że wierzyciel wystąpił do Komornika z wnioskiem o sprzedaż kolonii na pokrycie odsetek 3 zł rocznie od długu za nabyte gospodarstwo. Jeśli **tak** było — to na odsetki za czas od 1. XI. 1934 r. moratorium nie ma i jeśli dłużnik takich odsetek nie płaci w terminie, jak również nie płaci i raty rozłożonego długu — to wierzyciel ma prawo wdrożyć egzekucję i nawet żądać sprzedaży ziemi. **W takim wypadku Powiatowy Urząd Rozjemczy nie jest w stanie wstrzymać licytacji,** gdyż prawo mu tego zabrania uczynić.

W związku z tą czynnością Powiatowego Urzędu Rozjemczego wszelkie skargi nie odniosą żadnego skutku, gdyż władze nadzorcze nad Powiatowymi Urzędami Rozjemczymi podzielą stanowisko prawne, zajęte przez Urzędy Rozjemcze.

Jan Nosek
adwokat

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kg następujące ceny:

Warszawa: pszenica jednolita ozima 31 złotych i 50 groszy; **pszenica** czerwona jara szklista 32 złotych i 75 groszy; **żyto** 24 złotych i 50 groszy; **owies** nowy od 22 złotych do 23 złotych i 25 groszy; **jęczmień** nowy od 22 złotych do 22 złotych i 75 groszy; **groch** polny od 30 złotych do 32 złotych; **groch** Wiktoria od 29 złotych do 31 złotych; **łubin** niebieski 14 złotych i 50 groszy; **łubin** żółty od 15 złotych i 50 groszy do 16 złotych; **rzepak** zimowy od 60 złotych do 61 złotych; **koniczyna** biała surowa od 175 złotych do 185 złotych;

Lwów: pszenica jednolita czerwona od 28 złotych do 28 złotych i 50 groszy; **pszenica** jednolita biała od 28 złotych do 29 złotych; **żyto** jednolite od 22 złotych i 75 groszy do 23 złotych; **jęczmień** browarny od 23 złotych i 50 groszy do 25 złotych i 50 groszy; **łubin** niebieski 13 złotych i 50 groszy; **rzepak** ozimy od 59 złotych do 60 złotych; **mak** niebieski od 84 złotych do 86 złotych; **koniczyna** czerwona naturalna od 108 złotych do 115 złotych.

Poznań: żyto od 22 złotych i 75 groszy do 23 złotych; **pszenica** od 29 złotych do 30 złotych; **jęczmień** browarny od 23 złotych i 50 groszy do 24 złotych i 50 groszy; **otręby** żytnie od 15 złotych i 25 groszy do 16 złotych; **otręby** pszenne grube 16 złotych i 50 groszy; **otręby** jęczmienne od 15 złotych i 75 groszy do 16 złotych i 75 groszy;

Ceny bydła

W ubiegłym tygodniu płacono na targowicach za 1 kilogram żywej wagi następujące ceny:

Warszawa: woły dobrze opasione mięsne od 85 groszy do 94 groszy; **woły** średnio opasione mięsne od 63 groszy do 72 groszy; **krowy** dobrze opasione od 70 groszy do 76 groszy; **cielęta** powyżej 60 kilogramów od 1-go złotego do 1-go złotego i 12 groszy; **cielęta** pełnomięsiste powyżej 40 kilogramów od 80 groszy do 98 groszy; **owce** pełnomięsiste młode i maciorki 80 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 150 kilogramów od 1-go złotego i 25 groszy do 1-go złotego i 38 groszy; **świnie** mięsne powyżej 110 kilogramów od 95 groszy do 1-go złotego i 5 groszy; bydło wychudzone od 25 groszy do 48 groszy.

Lublin: krowy młode tuczone 2-gi gatunek od 35 groszy do 40 groszy; **krowy** oddojone tłuste wszelkiego wieku od 30 groszy do 35 groszy; **cielęta** odżywione od 60 groszy do 65 groszy; **cielęta** mięsiste od 55 groszy do 60 groszy; **świnie** słoninowe od 150 kilogramów wzwyż od 1-go złotego i 15 groszy do 1-go złotego i 30 groszy; **świnie** mięsne od 110 kilogramów wzwyż od 85 groszy do 1-go złotego i 5 groszy; **świnie** mięsne poniżej 80 kilogramów od 55 groszy do 70 groszy.

Obniżka cen kainitu

Ukazał się nowy cennik nawozów potasowych na sezon wiosenny 1937/38 ważny od 1 listopada 1937.

W cenniku tym zauważyć można korzystne zmiany.

Rozpiętość cen między listopadem a ostatnimi miesiącami sezonu (marzec—kwiecień) została utrzymana w granicach sezonu jesiennego i nie przenosi 7 proc.

Poważna zniżka cen zaznaczyła się w cenach kainitów. I tak kainit 10-procentowy został obniżony w cenie o przeszło 14 proc., kainit 12-procentowy o 11.9 proc., a kainit 14-procentowy o 17,2 proc.

W porównaniu z solą potasową 20-procentową ceny za jeden kg tlenku potasu w kainitach są o circa 5—6 groszy niższe.

W porównaniu z solą potasową 40-procentową różnica ta jeszcze jest większa na korzyść kainitu.

Ma to o tyle ważkie znaczenie, że w większości wypadków kainity i sole potasowe naturalne działają w polskich warunkach glebowych znacznie lepiej niż sole skoncentrowane.

Jako nowość spotykamy poza tym w cenniku dwa nowe nawozy. Kalimagnezja, nawóz magnezowo-potasowy pozbawiony chloru o zawartości 18 proc. tlenku potasu, nawóz używany głównie pod tytoń, ziemniaki, warzywa, drzewa i krzewy owocowe oraz kainit 14-procentowy boraksowany przeznaczony pod buraki cukrowe. Ten ostatni tak z racji swego działania jak i wybitnie niższej ceny w przeliczeniu na tlenek potasu będzie poważnym konkurentem dla 40-procentowej soli potasowej boraksowanej, która w zeszłym sezonie wiosennym cieszyła się dużym popytem.





Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . —. 50 gr.
Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . . — 4 cent.
Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki
Nr konta P.K.O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . . 400 zł
„ „ ½ strony . . 200 zł
„ „ ¼ strony . . 100 zł
„ „ ⅛ strony . . 50 zł
w tekście — cała strona . . . 500 zł
„ ½ strony . . 250 zł
„ ¼ strony . . 125 zł
„ ⅛ strony . . 70 zł
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.